



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
10 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNIH

ROK III

A

WROCŁAW, NIEDZIELA, 25 KWIETNIA 1948 ROKU

Nr 113 (524)

WIELKI DZIEŃ POZNANIA

Manifestacja polskiej gospodarki

Międzynarodowe Targi Poznańskie otwarte przez min. Mincę

(Telefonem od własnego korespondenta „Słowa Polskiego“)

POZNAŃ. W dniu wczorajszym Poznań przybrał odświętną szatę. Tłumy mieszkańców Poznania i gości z całego kraju zebrały się w godzinach rannych przed aulą Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Na uroczystości przybyli: min. przemysłu i handlu Hilary Minc, min. skarbu Dąbrowski, minister aprowizacji Lechowicz, min. rolnictwa Dąb-Kociol, min. komunikacji Rabański, wiceministrowie Szyr, Kościński i Golański, prezes Banku Narodowego Drożniak, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu ambasadorom ZSRR Lebediewem, oficjalna delegacja rządu Finlandii, przedstawiciele ONZ, około 100 dziennikarzy krajowych oraz 30 dziennikarzy zagranicznych.

W udekorowanej flagami 16 państw oraz wypełnionej po brzegi zaproszonymi gośćmi auli przemówienie inauguracyjne wygłasza prezydent Poznania mgr. Sroka. Prezydent Sroka podkreślił w swoim przemówieniu osiągnięcia mieszkańców Poznania, którzy najprędzej odbudowali swoje miasto, oraz naszkicował znaczenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Międzynarodowe Targi Poznańskie — powiedział mgr. Sroka — są równocześnie podkreśleniem ze strony Polski gotowości opar-

cia odbudowy całokształtu naszego życia państwowego o pokojową współpracę z innymi narodami.

Witany hucznymi oklaskami na trybunę wchodzi minister Minc. „Międzynarodowe Targi Poznańskie — oświadcza minister Minc — tejpiej może niż suche statystyki i suche liczby pokazały, jak prędko i jak gruntownie odbudowuje się nasze życie gospodarcze. W rozwoju tym przejawiają się nie tylko poważne zmiany ilościowe, ale głębokie i gruntowne przemiany jakościowe“.

Minister Minc, analizując znaczenie Targów Poznańskich z punktu widzenia naszej zagranicznej polityki gospodarczej, zatrzymał się dłużej nad stosunkami gospodarczymi Polski ze Związkiem Radzieckim. Nasze stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim — powiedział minister Minc — odbywają się na bazie równości. W tym roku udział Związku Radzieckiego w Międzynarodowych Targach Poznańskich ma szczególne wielkie znaczenie. Zobaczymy na tych Targach pawilon Związku Radzieckiego jako pawilon wielkiej, światowej i pokojowej potęgi przemysłowej. Dla naszych techników, dla naszych inżynierów zaoznaczenie się z tą radziecką techniką ma szczególnie wielkie znaczenie wobec zawartej niedawno umowy inwestycyjnej na kwotę 45 milionów dolarów. Musimy tę technikę

poznać, ponieważ niebawem nastąpi czas, kiedy technika ta masowym strumieniem zacznie do nas napływać, stanowiąc podstawę i bodziec dla naszego rozwoju.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Minc naszkicował rozwijające się coraz pomysłniej stosunki gospodarcze Polski z Czechosłowacją, z krajami demokracji ludowej, oraz z państwami zachodnio-europejskimi. „Targi Poznańskie mówią — oświadczył minister Minc — iż Polska dąży do ożywienia stosunków handlowych ze wszystkimi państwami świata, ale na zasadach pełnej równości i wzajemnego poszanowania suwerenności gospodarczej i politycznej. Targi Poznańskie swoim charakterem i celami najdobitniej przeczą rozgłaszanej legendzie o „żelaznej kurtynie“.

Na zakończenie minister Minc wyraził uznanie dla Poznania, jako ośrodka wytwórczej, solidnej i twórczej pracy.

Po przecięciu wstęgi goście udali się na zwiedzanie Targów, wyrażając podziw zarówno dla ich rozmachu, jak i dla efektywnej organizacji pawilonów i stoisk.

Już w pierwszym dniu Targów szereg firm zawarło poważne transakcje handlowe. W punktach detalicznych sprzedaży już po kilku godzinach zabrakło towaru.

Targi Poznańskie w r. b. zajmują przestrzeń 40 tysięcy metrów kwadratowych. Wystawców jest 2018, w tym samych zagranicznych 235.

Szczegółowy raport z Targów podamy w najbliższych numerach „Słowa“.

Pomnik - grobowiec gen. Świerczewskiego



Dnia 18.4.48 odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie grobowca - pomnika gen. Świerczewskiego. Na zdjęciu pierwszym ogólny widok uroczystości. Na zdjęciu drugim Marszałek Żymierski, wicemarszałek Szwabce, gen. Spychalski i min. Beerman, składają kondolencje małżonce i córkom generała Świerczewskiego.

Co dzień niesie

»Żelazna kurtyna«

W Targach Poznańskich, których uroczystość otwarcia dokonał minister Przemysłu i Handlu, bierze udział 235 wystawców zagranicznych, reprezentujących handel i przemysł całej niemal Europy. Są tam również wystawcy ze Stanów Zjednoczonych. Na Targi przybyło — oprócz przedstawicieli zagranicznych kół przemysłowych — wielu korespondentów najpoważniejszych agencji i dzienników europejskich.

Są Francuzi, Włosi, Holendrzy, Belgowie, Szwajcarzy, Amerykanie, a więc ludzie, mieszkający... za t. zw. „żelazną kurtyną“, o której tak wiele i tak głośno mówili się przed dwoma laty. Jakos nie widać, żeby ta kurtyna przeszkadzała komunikacji w odwiedzaniu Polski, w wystawianiu swych eksponatów na polskich targach, w utrzymywaniu z Polską ożywionych kontaktów gospodarczych. Żelazna kurtyna zniknęła, rozwiła się gdzieś... My wiemy dlaczego: bo jej nigdy nie było.

Polska utrzymuje żywy kontakt gospodarczy i kulturalny z całym światem. W ciągu 3 miesięcy bieżącego roku, od stycznia do marca, zawarliśmy umowy gospodarcze z ZSRR, Anglią, Francją, Szwecją, Norwegią, Finlandią i Węgrami. Obustronna wymiana towarów stale wzrasta.

Pokazujemy światu, że jesteśmy i chcemy nadal być czynnym partnerem w międzynarodowym życiu gospodarczym. Nie chcemy natomiast być nieczym wasalem, jak to uczyniły niektóre państwa, godzące się na „plan Marshalla“.

A „żelazna kurtyna“? — Ot, życie wykazuje, ile prawdy mieści się w słowach, wypowiadanych przez polityków, będących na żołdzie wielkiego kapitału międzynarodowego. (w)

40.000 Arabów

opuszcza Haifę

JEROZOLIMA (PAP) — Rzecznik Agencji Żydowskiej w Jerozolimie zakomunikował, że około 40 tysięcy Arabów przygotowuje się do opuszczenia Haify. Oddziały Hagana gwarantują swobodny wyjazd wszystkim Arabom, opuszczającym miasto drogą morską.

Rzecznik dodał, że broń złożoną przez Arabów, którzy poddali się po czwartkowej bitwie, przekazano brytyjskim władzom wojskowym.

Po 15 maja tj. po zakończeniu mandatu, broń ta przejdzie w ręce władz żydowskich.

Śnieg i mróz

na Ukrainie

MOSKWA (SAP) — Radio Moskwa donosi, że fala zimna spływa z obszarów wschodnich ZSRR na tereny Ukrainy, Kubania i Krymu. Temperatura na tych obszarach w ciągu doby opadła do 10, a miejscami nawet do 15 stopni poniżej zera. Zarejestrowano w szeregu miejscowości epady śnieżne.

Amerykanie tuszują zbrodnie niemieckie

Wielkie krematorium w Oświęcimiu

miało budować I.G. Farbenindustrie

Dlaczego Taylora odwołano do Waszyngtonu?

WASZYNGTON (PAP). Wybitny dziennikarz amerykański Drew Pearson — opublikował w „Washington Post“, sensacyjny artykuł, demaskujący politykę amerykańską wobec niemieckich przestępstw wojennych, oskarżających się z szeregu wielkich potentatów przemysłowych.

Pearson donosi, że w Niemczech znaleziono uszkodzone kartki papieru, które okazały się memorandum „I. G. Farbenindustrie“, domagającym się upoważnienia do budowy nowego wielkiego krematorium w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Memorandum to obciążało nielichnie dyrektorów tego koncernu, odpowiadających za popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości. Jednakże w momencie odkrycia tego sensacyjnego dokumentu nastąpiła w Norymberdze niesłychanie zastanawiająca i dziwna rzecz.

Oto — jak pisze Pearson — główny oskarżyciel amerykański w procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim — gen. Taylor — otrzymał w Waszyngtonie polecenie powrotu do Stanów Zjednoczonych. Taylor odpowie-

dział początkowo odmownie, ale pod silnym naciskiem Waszyngtonu podporządkował się otrzymanemu rozkazowi i przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Równocześnie pewne wysokie osobistości amerykańskie rozpoczęły akcję, zmierzającą do ocelenia zarówno wielkich zakładów przemysłowych, jak i kierowni-

ctwa potężnych koncernów Kruppa, „I. G. Farbenindustrie“ i innych hitlerowskich fabryk zbrojeniowych.

Ochrona tych przestępstw jest — zdaniem publicysty — jedną z najbardziej charakterystycznych cech obecnej polityki amerykańskiej w zachodnich Niemczech. Wbrew jednomyslnym postanowieniom czterech mocarstw o demontażu wielkich zakładów zbrojeniowych w Niemczech oraz o ukaraniu hitlerowskich zbrodniarzy, stojących na czele tych koncernów — z Waszyngtonu wyszły rozkazy zaniechania akcji demontażowej oraz dekaratyzacji tych zakładów.

SFIO przeciw przedłużeniu służby wojskowej

PARYŻ (PAP) — Projekt ministra sił zbrojnych Teitgena przedłużenia czasu trwania służby wojskowej do 18 miesięcy był przedmiotem konferencji komitetu partyjnego SFIO i parlamentarne grupy socjalistycznej. Większością 45 głosów przeciwko 15 odrzucono pro-

jekt Teitgena, wypowiadając się za utrzymaniem 12-miesięcznej służby wojskowej.

Deputowany le Touquer zaproponował w zamian za utrzymanie rocznej służby wojskowej powiększenie efektywów policji i żandarmerii.

Szukamy fachowców

W przemyśle Ziemi Odzyskanych obserwujemy coraz to nowe etapy rozwoju. Coraz większy jest wkład tych terenów w gospodarkę ogólnokrajową, uruchamia się coraz więcej galezi przemysłu, prasa donosi o coraz to nowych osiągnięciach.

Dla ilustracji podajemy kilka cyfr: W roku bieżącym Ziemia Zachodnie dała 33% krajowej produkcji węgla kamiennego (czyli ponad 20 mil. ton), 98% krajowej produkcji węgla brunatnego, 73% wagonów towarowych (Wrocław i Zielona Góra), 64% odborników radiowych (Dzierżonów), całą produkcję elektrod węglowych, 71% tkanin lanych, 56% tektury, 70% margaryny, 51% zapalek. Należy zaznaczyć, że podane tu pozycje oprócz węgla kamiennego odnoszą się tylko do tych galezi przemysłu, w których udział Ziemi Zachodnich przekracza 50%.

Tak więc na terenach Polski zachodniej skupiają się najważniejsze ośrodki polskiego przemysłu, i to przemysłu najnowocześniejszego, najbardziej potrzebnego dla gospodarki kraju. Wydawało by się, że posiadanie tak potężnych ośrodków przemysłowych nie tylko uczyni te tereny najbliższymi sercem każdego Polaka, ale również będzie po teźnią silną atrakcyjną dla milionów mas ludzkich. Że nie brak będzie fachowców, albo przynajmniej kandydatów na fachowców.

Tymczasem fabryki na Ziemiach Zachodnich ciągle jeszcze walają o materiał ludzki (specjalnie jeśli chodzi o siły wykwalifikowane). Wprawdzie nie spełniają się przewidywania pesymistów, którzy twierdzili, że po wyjeździe Niemców wiele fabryk będzie musiało wstrzymać produkcję, niemniej jednak brak wykwalifikowanych sił daje się wciąż we znaki.

Ujemny wpływ na wydajność pracy naszych zakładów przemysłowych wywiera nadmierna fluktuacja siły roboczej. Wśród robotników jest jeszcze spory procent takich, którzy szukali nie tylko lepszego, ale przede wszystkim łatwiejszego zarobku. Robotnicy ci, zmieniając zakłady pracy jak rękawiczki, byli nieraz prawdziwą plagą zakładów fabrycznych.

Nadmienić należy, że wiele fabryk dysponuje własnymi domami mieszkalnymi, zarezerwowanymi dla poszukiwanych sił fachowych. Fachowcy ciągle są poszukiwani i nie orak dla nich na Ziemiach Zachodnich pracy i zarobku. (leg.)

Sprzedawaj fałszywe paszporty hitlerowcom

PARYŻ. (PAP) — Na prośbę ambasady szwedzkiej policja francuska rozpoczęła intensywnie poszukiwania 35-letniego Szweda — Nystranda, który zajmował się sprzedażą fałszywych paszportów dla hitlerowców, chcących zbiec z Niemiec do Południowej Ameryki.

Nystrand przybył przed kilku dniami do Paryża ze swoją rodziną, ale opuścił niespodziewanie hotel, udając się na Riwierę.

»Krwawy Wasyl« zawisł na szubienicy

W Walbrzychu został wykonany wyrok śmierci na »Krwawym Wasylu« z Borsławia.

Wasyl Perez w Bazyli Perecki, znany oprawca hitlerowski, skazany przez Sąd Okręgowy w Walbrzychu za morderstwa, dokonane na ludność polskiej i żydowskiej, brał czynny udział w likwidacji borsławskiego getta oraz był członkiem zbrodniczej organizacji SA.

Po wyzwoleniu Borsławia Perez wycofał się z wojskiem niemieckim i osiadł na Dolnym Śląsku, gdzie rozpoznano go i oddano władzom sądownym.

Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski. (jar)

Przygotowania do połączenia obu partii robotniczych

Deklaracja ideowa - Zmiany we władzach naczelnych PPS

WARSZAWA. (PAP) — Centralny organ PPS — »Robotnik« ogłosił w dniu 24 bm. komunikat o obradach i uchwałach Rady Naczelnej PPS.

Komunikat stwierdza, że Rada Naczelna upoważniła CKW PPS do utworzenia wspólnie z KC PPR komisji: statutowej, techniczno-organizacyjnej i deklaracji ideowej — celem praktycznego przygotowania zjednoczenia obu partii. Rada uchwaliła jednomyślnie rezolucję polityczną — organizacyjną oraz przyjęła do wiadomości ustąpienie z CKW PPS ob. R. Obręcki i H. Wachowicz. Na wakujące miejsca powołano ob. Stefana Matuszewskiego, Mariana Rybickiego i ministra Konstantego Dąbrowskiego.

Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny PPS Józef Cyrankiewicz, który też podsumował dyskusję.

1948 - rok historyczny

dla polskiej klasy robotniczej

Rezolucja polityczna uchwalona przez Radę Naczelną PPS stwierdza, że rok 1948 jest dla PPS i dla całej polskiej klasy robotniczej rokiem historycznym. Po latach walki, wysiłków organizacyjnych i pracy ideowej — wychowawczej, po tylu zrywach rewolucyjnych i wielu zbrodniach z prawidłowej drogi — polska klasa robotnicza dojrzała do jednolitości.

Rada Naczelna stwierdza, że połączenie PPS i PPR w jedną par-

tię jest konsekwencją doświadczeń międzynarodowych i polskiego ruchu robotniczego, wynikiem świadomych dążeń produkcyjnych oddziałów tego ruchu, rezultatem służby polityki, prowadzonej przez obie partie od chwili odzyskania niepodległości.

Wojna i okupacja potwierdziły w pełni słuszność tezy polskiej dewizy socjalistycznej, że jednolity front jest niezbędną podstawą niepodległości i rozwoju narodu polskiego.

Na wakujące miejsca zostali powołani: ob. ob. Tyborowski, Kellekranz, Matuszewski, Zaruk-Michalski, Elczewski, Lech Werblan, Rabalski i Pokorski. Na stanowiska zastępców powołano: ob. ob. Augustyna, Pośnika, Ruskowskiego, Kubeckiego, Ryne, Soltana, Szaniawskiego, Wudla, Drabarkę i Zukowskiego. Na wakujące stanowisko 3-go wiceprzewodniczącego Rady wybrany został ob. Teofil Wojewski.

Rezolucja stwierdza, że zdobycie trzeciego Polskiej Ludowej stanowi punkt wyjścia dla dalszych perspektyw pokojowych. Zadania te, to rozbudowa gospodarcza, podniesienie dobrobytu, wręgnięcie wszystkich sił twórczych w dzieło rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Rada Naczelna wskazuje, że okres przygotowania do jednolitości organizacyjnej wymaga od całej partii wzmocnienia wysiłku organizacyjnego, zacieśnienia dyscypliny, przyspieszenia i pogłębienia pracy nad szkoleniem ideologicznym. Obowiązkiem partii jest usunięcie ze swych szeregów tych, którzy utrudniają realizację historycznego zadania, jakie stoi przed partią oraz uświadomienie i zaktywizowanie tych, którzy rozumieją niedostatecznie swe zadania.

Rada Naczelna PPS wystosowała w dalszym ciągu pozdrowienie do bratniej Polskiej Partii Robotniczej oraz zajął stanowisko wobec wyborów włoskich.

Prezydent Filipin

sprzedaje swój kraj Stanom Zjednoczonym

NOWY JORK. (AP) Według wiadomości nadchodzących z Filipin polityka nowego prezydenta Quirina coraz bardziej zmierza do całkowitego podporządkowania tego kraju Stanom Zjednoczonym. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi »United Press«, prez. Quirin oświadczył, że rząd jego zamierza zacieśnić przyjaźń stosunki ze Stanami Zjedn. i pragnąłby, aby zainwestowały one większą ilość kapitału na Filipinach. Prezydent podkreślił, że uczyni wszystko co będzie w jego mocy, by umożliwić kapitałowi zagranicznemu dostęp do przedsiębiorstw filipińskich. Zdaniem jego Filipiny są jednym z głównych filarów obronnych Stanów Zjednoczonych.

B. ambasador amerykański na Filipinach Mac Nutt, oświadczył niedawno w swym przemówieniu wy-

Miedzy »przypięciami«

Przygębienie w Londynie

USA opanowują Irak

LONDYN. (AP) Sprawa ratyfikowania traktatu anglo-irackiego — to jest jeszcze w zawieszeniu — to jednak Stany Zjednoczone nie tracą czasu, by uzależnić od siebie gospodarczo i politycznie Irak.

Według ostatnich wiadomości, USA zaproponowały Irakowi interwencję na jego korzyść w banku międzynarodowym, celem przyznania pożyczki w wysokości 300 milionów dolarów. Tygodnik londyński »Trybuna« stwierdza, że rząd Stanów Zjedn. postawił warunki udzielenia tej pożyczki, a mianowicie utworzenie »organizacji produkcji«, która byłaby kontrolowana przez Amerykanów i zaopatrywana wyłącznie w sprzęt amerykański.

Plan ten podobno został przedstawiony min. Bevinowi, który go obecnie rozpatruje.

W Londynie wiadomości te wywołują ogromne przygębienie. »Pomoc« amerykańska dla Iraku oznacza bowiem wprowadzenie hegemonii amerykańskiej w tym kraju i całkowite wyparcie z wpływów angielskich.

Prezydent Filipin

sztylu telegraficznym

głoszonym w Nowym Jorku, że amerykańscy przemysłowcy winni się bardziej interesować przedsiębiorstwami filipińskimi i inwestować tam swe kapitały. Ambasador dodał, że rząd filipiński wprowadzi do konstytucji poprawki, przyznające Stanom Zjedn. prawo do eksploatacji zasobów i rozbudowy przemysłu w tym kraju.

W sztylu telegraficznym

◊ SZWECJA. Na zaproszenie krajowej centrali szwedzkich związków zawodowych przybyła do Sztokholmu — delegacja polskich związków zawodowych. Delegacja odbędzie rozmowę z przedstawicielami krajowej centrali szwedzkich związków zawodowych, związku kolejarzy i związku metalowców.

◊ PALESTYNA. Generalny pocztmistrz w Palestynie zkomunikował o terminie likwidacji urzędów pocztowych. Ostatnie telegramy i radiotelegramy dla okręgów i prasy, będzie czynny do 15 maja. W razie trudności przewidziane terminy będą skrócone.

◊ AUSTRIA. Dwa samoloty francuskie wlokąc opadły w Austrii uległy katastrofie w zachodnich Alpach. Nie wiadomo, czy na pokładzie samolotów znajdowali się pasażerowie.

◊ STANY ZJEDNOCZONE. Sekretarz stanu Marshall wyjechał w piątek z Bogoty do Waszyngtonu, oświadczając przed opuszczeniem stolicy Kolumbii, że pozostawał tak długo na konferencji jedynie ze względu na krytyczną sytuację.

Amerykańskie zakłady samochodowe »General Motors Corporation« wywołały z netychmiastowym zwolnieniem pracę wielkość robotników i wstrząsali częściowo produkcie z powodu braku stali. Wskutek tego 200 000 robotników zostało dotkniętych bezrobociem.

◊ CZECHOSŁOWACIA. Polska zlikwidowała szklę handlarzy, którzy skupili się w grupie i sprzedawali drogich kamieni. Skonfiskowano pewną ilość szmaragdów, wartości trzydzieści milionów koron, oraz diamentów, wartości pięciu milionów koron.

Prezydent Benes przed wyjazdem rano w swojej rezydencji w wielkiej, rządowej delegacji bułgarskiej z premierem Dimitrowem na czele.

◊ WIELKA Brytania. Minister Bevin otworzył w sobotę pierwsze posiedzenie stałej rady bloku zachodniego, do której należą: Anglia, Francja i państwa Beneluxu. Jednym z tematów konferencji ma być sprawa warunków, na jakich byłoby możliwe przyzwole Włoch do tego bloku.

◊ NIEMCY. W zachodniej strażnicy Niemiec odbywa się stała rekrutacja do greckiej armii rządowej. Centrum jej znajduje się w Furcie pod Norymbergą. Ochotnicy — to w głównej mierze b. SS-manci i zbiegowie faszystowscy.

W ramach planu marshallowskiego przewiduje się przyzwole do 100 milionów amerykańskich dolarów, wartości prawie 7 milionów dolarów. W kołach amerykańskich rozwija się sprawa zakupu starych częściowo już zużytych maszyn rolniczych, a następnie przekształcenia ich do krajów zachodniej Europy.

Kulisy tragedii lotniczej nad Berlinem

BERLIN. (PAP) W klubie prasy radzieckiej w Berlinie odbyła się konferencja prasowa, na której szef radzieckiej Komisji Badawczej general lotnictwa Aleksandrow zapoznał licznie zgromadzonych korespondentów zagranicznych i dziennikarzy niemieckich z przyczynami tragicznego zderzenia samolotu brytyjskiego z samolotem radzieckim w dniu 5 kwietnia nad berlińskim lotniskiem Dalhof.

Z oświadczenia generala Aleksandrowa wynika niebezpieczeństwo spowodowania tragicznego zderzenia leży po stronie pilota brytyjskiego, a nie radzieckiego, który usiłował przedstawić stronę brytyjską.

General zwrócił uwagę, iż pierwsze zdjęcie, dokonane bezpośrednio po katastrofie przez fotografów radzieckich różni się znacznie od zdjęcia, dokonanego w pięć dni później przez Anglików. Delegaci radzieccy, którzy przybyli w dniu 10 kwietnia na miejsce katastrofy, dostrzegli bardzo znaczne i widoczne zmiany w rozmieszczeniu szczątków samolotu. Zmian dokonano dla poparcia tezy angielskiej, że samolot radziecki miał podwoje wciągnięte i że pilot szybował do góry, a nie zmierzał do lądowania.

General Aleksandrow oświadczył, że samolot angielski musiał się przebić przez chmury i straciwszy o-

rientację znalazł się omyłkowo nad lotniskiem Dalhof, gdzie nastąpiło tragiczne zderzenie z samolotem radzieckim, który właśnie opuszczał się do lądowania. Radzieccy eksperci są zdania, że dla bezpieczeństwa lotu należy poddać rewizji cały system kontroli ruchu powietrznego nad Berlinem.

Dymitrow i Gottwald przemawiają w Pradze

PRAGA. (PAP). Obrzymie tłumy mieszkańców Pragi zgromadziły się na Ryнку Staromiejskim celem wysłuchania przemówień Gottwalda i Dy-

mitrowa. Kierowników obu rządów powitano entuzjastycznymi okrzykami z chwilą ukazania się ich na try-

MODA I ŻYCIE

w 12-tym numerze:

Jak uzupełnić letnią garderobę. Modele plażowe. Suknie letnie. Sukienki do Komunii. Wiosenne kolekcje Paryża. Jak radzić sobie na wiosnę praktyczna paryżanka. Po radnik krawiecki. Pullower bez rękawów.

Rękominą szczęścia małżeńskiego jest facha kobiety. Praca zawodowa — to posag.

Gdy wiosna psuje cerę. Walka z piegami. — Pielęgnacja roślin balkonowych. Wiosna w pasiece. — Wiosenne potrawy. Między nami. — O dobru książkę dla wszystkich itd.

K-2110

Tsaldaris montuje blok grecko-turecko-arabski

MOSKWA. (PAP) — Agencja »TASS« podaje komunikat ateński go dziennika »Akropolis«, według którego grecki min. Spraw Zagranicznych Tsaldaris miał oświadczyć, że wkrótce dojdzie do skutku projektowany sojusz pomiędzy Grecją, Turcją i państwami arabskimi. Tsaldaris dodał, że koncepcja takiego sojuszu jest popierana przez Anglosasów, jakkolwiek Londyn i Waszyngton nie wypowiedziały się jeszcze oficjalnie w tej sprawie.

Z drugiej strony w piśmie »Wim« ukazała się wiadomość, jakoby

Wiosenna ofensywa wojsk ateńskich spaliła na panewce

RZYM. (PAP) — Agencja »Eleftri Ellada« podkreśla, że sztab wojsk rezerwowych zachowuje dużą rezerwę na temat nowej ofensywy w Rumunii. Jakkolwiek działania wojskowe trwają już od szeregu dni, komunikaty nie mówią nie o przebiegu akcji. Prasa odstąpiła od op-

krejów arabskie wyraziły sprzeciw co do przystąpienia do tego bloku.

tymistycznego tonu i zaczyna pisać o wielkich trudnościach, podkreślając, że oddziały gen. Markosa trzymają nadal silne pozycje, z których raz po raz kontratakują, zagrażając przede wszystkim rządowym ośrodkom rozdziału żywności i uzbrojenia oraz liniom komunikacyjnym.

Historia jeszcze jednej „współpracy” i antagonizmu

Politycy teherańscy w rodzaju obecnego premiera Hakimi i jego najbliższego współpracownika Ghavan-el-Sultaneh dokonują w tej chwili najwęższych wysiłków, aby przedstawić ostatnio zawartą transakcję przyjęcia dziesięciomilionowej pożyczki dolarowej od USA jako niewinną umowę handlową. Pomimo, że wiedzą sami najlepiej, iż Persowie będą musieli za pieniądze, pożyczone na wysoki procent, kupować od swych amerykańskich protektorów stary, zużyty sprzęt wojenny, nikomu na nie niepotrzebny.

Lecz nie brak w Iranie i trzech-wych wypowiedzi, świadczących o tym, iż nie wszyscy dają się oszukać. Kilka artykułów, które pojawiły się ostatnio w postępowej prasie perskiej, zwraca uwagę społeczeństwa na przyszłe skutki polityki, uprawianej przez dwie marionetki w rękach obcego kapitału.

Prasa perska bije na alarm

„Parlament zapisał ostatnio jeszcze jedną czarną kartę swego działalności” — pisze teherańska gazeta „Mardom”, dziennik zaś „Tabriz” — powiada otwarcie: „W Iranie można za pieniądze zostać ministrem, lub posłem do parlamentu i założyć partię, wygodną dla finansujących całą imprezę. Pieniądze czynią z ludzi w Iranie — złodziei ojezycznych”.

I rzeczywiście, strumień dolarów i funtów, choć słaby, wystarcza już całkowicie do wyznaczenia kierunku perskiej polityki zagranicznej. Anglosaski magnat naftowy strzeże w Persji swych przywilejów i na czołowych polityków wyznacza tych tylko, którzy im są posłuszni i potrzebni.

Sytuacja jakiej nie było od 50-ciu lat

Cały postępowy obóz perski żąda usunięcia „amerykańskich doradców” i należytego potraktowania agentów Anglo - Irańskiego Towarzystwa Naftowego, bezprawnie wtrącających się w wewnętrzne sprawy Iranu.

Cała ta „naftowa gra”, odbija się smutnym echem na sytuacji gospodarczej kraju. Kraj cierpi olbrzymi głód i niedzę, jako rezultat masowego bezrobocia. Od 50-ciu lat nie było tak głębokiego kryzysu w Iranie!

»7-letni plan rozbudowy więzień«

W gazecie „Tabriz” czytamy: „Jeśli zobaczymy na bazarze wędzarnego człowieka w łachmanach — to będzie z pewnością robotnik!”. Równocześnie obecny rząd irański wypełnia „siedmioletni plan” rozbudowy więzień. W samym tylko Tabryzie przeznaczono 2 miliony rialów na tego rodzaju „inwestycje”. W dziedzinę „propagandy naftowej” zostały w Iranie wprężone wszystkie siły kościelne. Multitonowa agituja za Anglo - Amerykanami.

Niezależnie jednak od polityki kolonialnej eksploatacji Persji

rodzi się antagonizm angloamerykański.

Już na początku tego roku Anglii zauważyli, iż zaczynają tracić swe wpływy w naftowym przemysle — na rzecz amerykańskiej ekspansji. B. premier Sultaneh starał się bronić przez okres dwuletni zarówno interesów angielskich, jak i amerykańskich, biorąc „wynagrodzenie” z obu stron. Lecz gdy przechrzył szale współpracy na rzecz USA — Londyn zaatakował go i przy pomocy swego agenta, b. irańskiego posła w W. Brytanii, Taki-Zade — wysunął na stanowisko premiera Hakimiego.

W Brytanii jednakże nie może obronić swego stanu posiadania ani na Środkowym ani też na Dalekim Wschodzie. Rząd Bevin, siedzący w kieszeni bankierów z Waszyngtonu, musiał ulec presji USA i poszedł na kompromis. Gabinet Hakimi uległ reorganizacji.

On umie żyć!

Nie ten umie żyć, kto pieniądze lekko zdobyte łatwo wydaje, ale ten, kto pieniędzmi zarobionymi uczciwą pracą umie przeznaczyć gospodarować i oszczędzać. Kto umie oszczędzać — ten umie żyć.

Kto umie oszczędzać — ten ma książeczkę wkładową BGS. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Centrala w Warszawie, Oddział Wojewódzki we Wrocławiu, ul. Ofiar Oświęcimskich 41/43, tel. 27-30, 29-90 — 13 innych Oddziałów Wojewódzkich, 200 placówek w kraju, 1500 Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych. K-1997

CIECIA

Katastrofy »balonów próbnych«

Już na Konferencji Paryskiej 16-tu państw — uczestników „planu Marshalla” — przedstawiciel Portugalii wypuścił pierwszy „próbny balon”, występując z wnioskiem o włączenie Hiszpanii do grona państw korzystających z pomocy amerykańskiej. Konferencja odrzuciła ten projekt prawie bez dyskusji.

To jednak nie odrzuciło wielbicieli gen. Franco i jego reżimu. Podczas obrad Izby Reprezentantów, bezpośrednio przed głosowaniem nad ustawą o „planie Marshalla”, republikanin Okoński wniósł poprawkę, aby akcją pomocy objąć również Hiszpanię. I — rzecz zdumiewająca — poprawka ta przeszła dość znaczną większość głosów (188 przezeń 194). Tym razem „próbny balon” poderwał się w górę, zdawało się, że — kto wie? — może poleci...

Ale nie poleciał. Uchwała Izby Re-

prezentantów wywołała wybuch oburzenia na całym świecie, nie wyłączając samej Ameryki. Nawet prasa, dotychczas popierająca bez zastrzeżeń „plan Marshalla”, stanęła okoniem.

Organ angielskich liberałów „Manchester Guardian” pisze w tej sprawie: „Trudno wyobrazić sobie coś, co by bardziej dyskredytowało demokrację zachodnią, jak uzasadnienie poprawki Okońskiego pogląd, że Hiszpania gen. Franco jest najcięższą zapórą przeciw fali komunizmu. Jeśli tak jest, to nasza walka przeciw faszystowskiemu Niemcom i Włochom straciłaby wszelki sens, gdyż oba te kraje były o wiele silniejszymi zapórami, niż Hiszpania”.

Nawiązując do powyższego zapytuje francuski dziennik „Ordre de Paris”:

„Wobec tego, o co właściwie toczyliśmy wojnę i przelewały krew

zaciągnięciem w wprowadzeniu w znaczniejszym stopniu czynnika proamerykańskiego, oraz doprowadzono do nowego „porozumienia” w Abadanie przedstawicieli obu anglosaskich kapitalizmów.

Naród irański przechodzi w tej chwili nową ognistą próbę wyzwalenia się z pięć amerykańskiego imperializmu.

JAN LACHOWICZ

Ponad pół miliarda zł na inwestycje spółdzielczości

557.660.000 zł z kredytów Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1943 przeznaczono dla spółdzielczości na wszelkiego rodzaju inwestycje w II kwartale br.

Z sumy tej między innymi gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” otrzymują 179.903.000 zł, spółdzielnie wydawnicze 80.000.000 zł, spółdzielnie rybactwa — 38.500.000 zł, spółdzielnie pracy — 23.000.000 zł, ogrodnictwa — 25.000.000 zł i mleczarstwa 19.000.000 zł.

Ogółem w pierwszym półroczu br. spółdzielnie otrzymają 40 proc. całości kredytów na rok 1943.

Togliatti głosuje



Przywódca Komunistycznej Partii Włoskiej składa głos podczas niedzielnych wyborów we Włoszech.

ROZMAWIAMY z CZYTELNIKAMI

O przyszłości tramwajowy

Czytelnice naszej E.J. z Wrocławia radziły zarejestrować się na wyjazd w Wydziale Społeczno - Politycznym Zarządu Miejskiego, podając swoje motywy i warunki, jakie powstały na skutek odejścia męża. Jesteśmy przekonani, że sprawę pani załatwią tam najlepiej i najszybciej.

Dolaczono do listu 100 zł chętelnyś my zwrócić, gdyż wszelkich rad udzielamy naszym Czytelnikom zupełnie bezinteresownie, ale nie możemy tego uczynić, gdyż Pani nie podała nam swego adresu. Prosimy więc o zgłoszenie się do naszej redakcji pomiędzy godz. 15 a 17 po odbiór tych pieniędzy w przeciwnym razie przekazemy tę sumę na biedne dzieci.

J.S. z Wrocławia uskarża się na wadliwie rozplanowanie przystanków tramwajowych. Zdaniem na-

szego Czytelnika, odcinki pomiędzy przystankami są bardzo nierówne, jedne nadmierne długie, inne zaś krótkie. Z uznaniem wita powstanie przystanku tramwaju nr 12 „na żądanie” w Al. Słowackiego, za rogiem Krasinowskiego i zapytuje:

„Czy nie można by zrobić takiego przystanku „na żądanie” dla tramwajów nr 1 i 2 tuż za mostem Uniwersyteckim. Tramwaje te wychodzą z Rynku zatrzymując się dopiero przy ul. Pomorskiej. Jest to wyjątkowo duża odległość. Te same tramwaje idące w kierunku Rynku mają przystanek pomiędzy dwoma mostami. Czy w tym samym punkcie nie dalo by zrobić przystanku dla tramwajów idących od strony Rynku? Wielu pasażerów chciało by wysiąść możliwie najbliżej ul. Uniwersyteckiej, zwłaszcza ci, którzy mają interesy do uczelni. Tymczasem do Uniwersytetu jest równie daleko od Rynku, jak i od ulicy Pomorskiej”.

Projekt naszego Czytelnika J. S. chętnie popieramy. Poruszyliśmy już na łamach „Słowa Polskiego” tę sprawę, proponując stworzenie przystanku na rogu ul. Odrzańskiej i Uniwersyteckiej. Dyrekcja tramwajowa wyjaśniła, że w tym miejscu nie można zrobić przystanku, gdyż od strony ul. Odrzańskiej teren jest pochylony, lecz nie wyklucza to możliwości zrobienia przystanku zaraz za mostem, co również udogodniło by publiczności dostęp do Uniwersytetu.

Kurnakowicz w nowym filmie Jakubowskiej

Wanda Jakubowska, znakomita reżyserka, twórczyni „Ostatniego etapu” przystępuje obecnie do prac nad nowym swym filmem p.t.: „Robinson Warszawski”. Główną rolę w tym filmie ma grać czołowy artysta polski Jan Kurnakowicz.

Ostatnie krzyki mody

Począsturz wiejski w Smolnicy pod Samborem, Łoziński, dochował się trzech synów i więcej miał z nich pociechy, niż mickiewiczowski Budrys ze swoich. Najmłodszy Bronisław został radcą namiestnictwa we Lwowie, że zaś miał w życiu chęć do pióra, pisał wartyściowskie rozprawy naukowe. Średni Władysław, już pełną parą poszedł za tą chęcią. Narobił smyk do krzyku, wychylawszy w korespondencji z Sambora do „Dziennika Litwackiego” prymadonnę przejeźdźnej szmiry. I miał rację, bo wyrosła z niej — Helena Modrzejewska! Potem wzorem swego wuja Szajnochę jęł pisać szkie historyczne i opowiadał.

Eksc. namiestnik „dla Galicji”, Agenor hr. Gutuchowski, zirykowany nieudolną nudą, zjeżdża z każdego nr urzędówki czyta do poduszki ostatnią nowość: „Opowiadania Imci pana Wita Narwowa”. Nazajutrz pyta w biurze: — Kto to jest ten Władysław Łoziński?

— Pętał podejrzany politycznie, wróg rzędu Jego Ces. Mości — odpowiada wywiad, zgodnie z rzeczą wistowską.

W miesiąc później: podejrzany pętał siedzi na fotelu naczelnego redaktora „Gazety Włowskiej”.

W rok później: pod sterem pętał, pismo zaliczające do swych stałych współpracowników Henryka Sienkiewicza, Kazimierza Chłędowskiego i tuzin innych pierwszorzędnych, staje się czołowym — o ile o kulturę i sztukę chodzi — organem prasy naszej, czytany w całym państwie.

Redaktor też nie miał krzywdy. Jako właściciel drukarni rządowej, w którą wszystkie krowy szlachectwa w Galicji wkładały swój grosik za paszporty, zdobył niezależność finansową. Wywniósł się tedy z redakcji, a chociaż dawno zmarł, żyje do dziś jako autor „Zycia polskiego w dawnych wiekach”, jednostronnego, prawdziwego, ale przepięknego obrazu dawnej obyczajowości.

Najstarszy z gniazda smolnickiego,

go, Walery Łoziński, żył najkrócej, gdyż będąc głupiej modzie epoki romantycznej, padł w pojedynku (1861). Zostawił nam „Zaklęty Dwór”.

Nie wiecie, kto się ukrywał pod tajemniczą maską maziara? Nie znać śmieśniej hrabianki? Wyszukajcie co przedziś książkę w wypoczynku, lub otworcie odbiornik. Powieść ta na długo przed Sienkiewiczem zyskała popularność Trylogii i stała się mimo groźnej kraśkiej, korzeniowskiej, reymontowej i żeromskiej konkurencji!

Autor unosi libri ma i dziś rywa. Napisał on i wydał więcej książek, niż niejeden inteligent przeczytał przez całe życie! Gdyby książkę jego ustawili w pion, urósłby dra pacz chmur, gdyby kartki ich ułożył wzdłuż szyn kolejowych, starczyłoby od Wrocławia do Opola i jeszcze dalej.

Czegóż nie pisał? Powieści historyczne ze „Starą Baśnią” na czele, romanse, szkice z podróży, opisy krajoznawcze, wiersze, komedie, traktaty społeczne.

Ciął prawdę odważnie, nie oglądając się na żadne przeszkody.

Dość powiedzieć, że za młodu, jako właściciel małego majątku, stał w obronie krzywdy chłopów pańszczyznianych. Szlachcie patrzył łb z bólem na wyroki, że to pańszczytowie zaczęły się bez pamięci w romansach J. I. Kraszewskiego, który wytracił z ich rąk po wieść francuską, dokonując przewrotu w czytelnictwie.

Nie myślecie państwo, że był t.zw. tytanem pracy, czy benedyktynem, co to od świtu do nocy i t.d. i t.d. Sekretarz Kraszewskiego odpowiada, że miał on czas na wszystko, na wy poczynki i rozrywki, na miłość, spacer i roboty polityczne. Pracował ośm godzin na dobę. Lubo był dobrze zjeść i wypić. (Wnuczek fenomenalnego pisarza ofiarowała mi na pamiątkę maszynkę, w której porzył sobie kawę po południu. Niestety, nie mogłem jej używać, spiry tus kosztował za dużo).

Dożywszy wreszcie niesłychanego powodzenia Trylogii, zmarł w straszny sposób, jak Moniuszko Szopenem. To znaczy: nie bardzo. Rzekł: „moim zadaniem wypiekać z razowej maki, na codzień”. Tysiące bochenków zdążył wypieć.

Podobnie miała rację „przekupka, sprzedająca pletuchy opodal Luwru, która, gdy ją zapytałem, gdzie Luwr, odparła grzecznie: Ce n'est pas mon metier! Bo jej zadaniem stragan, nie udzielanie informacji.

Trzeci krzyk mody biorę ze świata muzyki. Babcia moja rozwinęła się bardzo, przegrzywając na fortepianie tego walczaka, toż samo czynią dzisiaj jej prawnuczyk, chłonec go przez radio czy pafefon.

Kreacja tak zasłużyła na powrót do mody, jak „Zaklęty Dwór” i powieści Kraszewskiego. Milutki motywy z końca ubiegłego stulecia, w stylu Jana Straussa. Wale „Francois”. Nie wiem jednak kto go napisał. Jest tak znany, że zwyczajnie opuszczają nazwisko kompozytora. Zapewne urodził się w Warszawie. Ale, powtarzam, nie wiem.

Mefisto w „Faustie” Goethego też nie wiedział. Mefisto, który mówi: „Nie jestem wszechwiedzącym, jakkolwiek wiem wiele”.

TADEUSZ SZAFRANIEC

Nauet w »Monopolu«...

Pisze nam jeden z czytelników:

— Nie wystarczy usunąć napisów niemieckich z ulic i skończyć z nimi po brzościach domów. I w domu musimy z niemiecką robić porządek.

Racja! Bo oto co widzimy w naszym najbardziej reprezentacyjnym, miejskim hotelu „Monopol”, najwięcej oszczędzającym cudzoziemców? Oto wręczają gościowi klucz do pokoju. Specjalny klucz, ciężki jak but naciągany, duża tabliczka metalowa. Takiego klucza nikt do mieszkania schować nie zechce, zawsze zostawi u portiera.

A na mieszkalnej tablicy widzimy numer pokoju, nazwę hotelu (Monopol) i miejscowości. Brzmi ona wciąż jeszcze: „Breslau”.

Nawet w reprezentacyjnym „Monopolu”.

A gdy w ustronne miejsce zaglądniesz, w tym samym hotelu czystaś napis „Besetz” (zajęte) lub „Frei” (wolne).

Niedługo będziemy obchodzić trzeci rok od chwili, gdy hotel „Monopol” wziął we władanie Zarząd Miejski.

A w tramwajach? W tramwajach jeszcze czytamy napisy: „Auf” i „Zu”...

Ma rację nasz czytelnik. Musimy zrobić porządek we Wrocławiu nie tylko na murach kamienic.

SULEK

Notatnik wrocławski

„Popiercie Wilhelma możemy sobie oglądać na ul. Stwosza koło kościoła św. Katarzyny.

„Skrynek pocztowych nie ma we Wrocławiu za wiele. Zwiastują w pobliżu gmachów, gdzie dużo gromadzi się interesantów (np. OKZZ) a także przy skrzyżowaniach tramwajów — „Kryzys” by się przydał.

„2000 mieszkańców ul. Grudziądzkiej starzy się na brak chodnika od ul. Kromera. Powiadają, że czyszczenie budów na nie się nie zda, bo gdy suchło, chodzą okurzeni, gdy deszcz — obłożeni.

„Zalwim krokiem posuwa się remont kina „Pionier” na ul. Stalina. Tablica kinopropagandy będzie powiewała i doprowadzi do dopływu wody. Aż dziw, że bez tej instalacji kino mogło funkcjonować.

„Specjalne podziękowanie dla Główni Miejskiej przysłał do redakcji mieszkaniec ul. Mierniczej i Poniatkowskiego za ukończenie instalacji gazowych. Ale „przy okazji” upomni się jeszcze o naprawę bruków.

„P. Natalię Madej zawiadomiamy, że jej skarga na funkcjonowanie wyrażonego przez nią urzędu została przez nas skierowana gdzieś dalej i odniosła skutek. Dochodzenie wykazuje podstawy do skargi.

„Wieczór autorski Stanisława Dęgi

Mówimy o naszym mieście

Na martwym punkcie

Jeżeli jeden znajomy nie dotrzyma obietnicy danej drugiemu znajomemu — to wynika z tego obraza, albo nawet zerwanie stosunków towarzyskich.

Gorzej jest natomiast, jeżeli instytucja sprawująca władzę nad miastem, obecnie coś mieszkańcom i nie wprowadza tej zapowiedzi w życie: mieszkańcy nie mogą się, ani obrazić, ani tym bardziej zerwać stosunków.

Na początku bieżącego roku Zarząd Miejski podał do wiadomości za pośrednictwem prasy, że w przeciągu kilku tygodni w całym mieście staną słupy ogłoszeniowe, a plakaty i afisze muszą zniknąć z murów plakatu.

Minęło szereg tygodni i miesięcy, z zapowiedzianych słupów wyrósł tylko kilka w I i II obwodzie, a resztę miasta spęcza w dalszym ciągu strasząca porożelanie na murach plakatu.

Ostatnio dowiadujemy się, że sprawa ta już nie posuwa się naprzód.

Zarząd Miejski po zrobieniu kosztorysu doszedł do wniosku, że postawienie słupów na terenie całego miasta kosztować będzie zbyt drogo i na razie z tego planu zupełnie zrezygnował.



U stóp wspaniałego Piotra Własta

Trzy dęby wrocławskie otrzymały imiona — tablice

(Jur) — Wrośnijcie w tę ziemię — wy i wasze potomstwo tak, jak wrosł w nią ten dąb wiekowy — powiedział inżynier Falkowski do tłumnie zebranej publiczności, na odsłonięciu tablicy pamiątkowej wspaniałego dębu imienia Piotra Własta na Sopolinie przy ul. Olszewskiego. Dąb ten — ciągnął dalej mówca — jest równie stary, jak imię, którym chrzcimy go dzisiaj. Piotr Włast — Polak o wielkim sercu — przyjaźnił i wychowawcą dziecku Bolesława Krzywoustego — krzewiciel polskości i kultury polskiej na Śląsku, ufundował między innymi opactwo na gorze Sobótce.

Bądźcie silni miłością ojczyzny, jak silny nią był Piotr Włast — człowiek — i bądźcie niezłomni i wytrwali na burze życia — jak wytrwały jest Piotr Włast — dąb.

W tym samym czasie odbywały się podobne odsłonięcia pamiątkowych tablic nad Starą Odrą przy moście Szczytnickim — Dąb Jana Dzierżonia i w parku Szczytnickim — Dąb Jana Stanki. Odsłonięcia

odbyły się w ramach święta „Dnia Lasu”, które w tym roku odbyło się pod hasłem „Szkoła dla lasu — las dla szkoły”.

Po nabożeństwie w kościele Bonifratrów licznie zgromadzona młodzież udała się do dużej sali OKZZ na uroczystą akademię, którą zagał inż. mgr Marian Gościński, nawijając do roli lasów w gospodarstwie i w życiu człowieka.

Ciekawy referat pod tytułem „Znaczenie lasu” wygłosił inż. Jan

Falkowski. Specjalną uwagę zwrócił prelegent na las jako temat w prozie i wierszach, w utworach pisarzy polskich. Akademię urozmaiciły występy zespołu Liceum Pedagogicznego oraz przedszkola Dyrektora Lasów pod nazwą „Leśny lud”. Po akademii hufce harcerskie wyruszyły przy dźwiękach orkiestry wojskowej do miejsc odsłonięcia tablic.

Proces urzędników Wyzd. Mieszkaniowego

Trzech oskarżonych skazanych na uwięzienie dwóch uniewinnionych, sprawę trzech pozostałych rozpatrzy Sąd Okręgowy

Wczoraj punktualnie o godz. 12-iej w południe zapadł wyrok w sprawie nadużyć mieszkaniowych i okradzenia lokatorów.

Osk. Józef Kwiatkowski został uznany winnym przestępstwa, bo będąc urzędnikiem, dla swej korzyści osobistej, bezprawnie wszedł do mieszkania na Cichockiej wspólnie z osk. Józefem Dudkiem i z pomocą osk. Karpińskiego, Bertholdiego i Heleny Niedźwiedź, zabierał rzeczy z mieszkania podczas nieobecności lokatorów. W tych warunkach Sąd skazał go na 5 lat więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego.

Osk. Józef Dudek, jako milicjant wiedział, że w sprawach mieszkaniowych należy postępować formalnie i nie powinien był otwierać cudzego mieszkania. Obciąża go jeszcze bardziej i ta okoliczność, że gdy Kwiatkowski Józef dawał pieniądze Bertholdiemu, sam domagał się również udziału. Skazany został na 4 lata więzienia.

Osk. Helena Niedźwiedź, która żyła z osk. J. Kwiatkowskim i wiedziała o jego bezprawnym postępowaniu, a mimo to grabiła polskie mieszkanie, została skazana na 4

lata więzienia. Sąd podkreślił złą wolę ludzi, którzy w dalszym ciągu kontynuują krzywdzące zaburzenie w mieszkaniach rodzin polskich.

Calkownie uniewinnieni zostali: Zygmunt Kwiatkowski i Potoczny (obrona adw. Dziekońska i Kinkiel). Co do osk. Zygmunta Kwiatkowskiego przewód sądowy nie dostarczył dowodów, by przekroczył swą władzę. Osk. Potoczny musiał spełnić polecenie swojego zwierzchnika J. Kwiatkowskiego.

Oskarżeni Audukowicz, Bertholdi i Karpiński zostali przekazani do trybu postępowania Sądu Okręgowego. Sąd ustalił brak dowodów na to, że osk. Audukowicz działał umyślnie na szkodę swojego urzędu, albo że bezprawnie chciał pomóc Kwiatkowskiemu dla własnych korzyści. Zakończył tu tylko niedopatrzenie, podlegające sądowi Doroznemu, lecz zwykłemu.

Bertholdi i Karpiński, którzy dopuścili się zwykłej kradzieży, będą sądzeni przez Sąd Okręgowy.

Adw. Frankiel przedstawił wniosek o uchylenie aresztu tymczasowego w stosunku do osk. Audukowicza. Sąd oddalił wniosek.

Niespodzianki Wrocławskiej Wystawy

Tafla wody jako ekran filmowy. Armatka, która strzela pod wpływem promieni słońca

(z) Każda, najpoważniejsza nawet wystawa musi zwiędzać najniebezpieczniej nie tylko gościć rozrywki, ale w ramach całokształtu zapewnić jakąś wyjątkowo ciekawą nowość, coś czego się jeszcze „nie widzieli”.

Wystawa wrocławska nie zapominała o takich niespodziankach i przygotowuje ich nawet kilka.

Jedną z najbardziej frapujących niespodzianek ma być film, którego ekranem będzie tafla wody. Oryginalne to stoisko wymaga specjalnej konstrukcji. Pośrodku, we wgłębieniu mającym kształt odwróconej kuli, a przypominającym grób Napoleona w Paryżu, umieszczona będzie mapa plastyczna Ziemi Odzyskanych. Koryto Odry na tej mapie będzie wypełnione wodą. Dookoła wgłębienia, otoczonego balustradą biegnie galeria. Publiczność przechodząca tą galerią będzie mogła oglądać film, w którym rolę ekranu odgrywać będzie ów sztuczny nurt Odry.

Aparat projekcyjny umieszczony będzie w górze. Na film składają się będą sceny z ostatniej wojny.

Ujrzymy więc samoloty, krążące nad Ziemią Odzyskanymi, potem artylerię, wybuchy spowodowane rozrywaniem się pocisków i bomb. Cały obraz grozy wojennej odzwierciedlony na wodnym ekranie uzyska podobno niezwykłą plastyczność.

Drugą niespodzianką będzie „ciakawostka” Wystawy ma być armatka, uruchamiana przez promienie słoneczne. Pośrodku basenu, otoczonego pergolą, u stóp pawilonu restauracyjnego, ustawione ma być 60 wklęsłych zwierciadeł w taki sposób, że w samo południe, kiedy promienie słoneczne padają zupełnie prostopadle, lustra te zreflektują

promienie słońca, o ile złośliwie wówczas padnie strzał. Lecz nie tylko sam strzał zasygnalizuje wrocławianom godz. 12-tą, ponadto specjalny pocisk dymny utworzy na niebie pióropusz, który przez czas dłuższy zawiśnie nad miastem.

Jedynym reżyserem, który może

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatry

PANSTWOWY TEATR DOLNOSŁASKI — niedziele, 25 b. m., godz. 19 — „Zolnier i bohater” z Janem Gurnakowiczem.

TEATR POPULARNY — niedziele, 25 b. m., godz. 19-14 — „Świerszcz za kominiarzem”.

TEATR LALKI I AKTORA — dziś o godz. 16-tej widowisko dla dzieci p. t. „Pan Tom buduje dom”.

WYSTAWA NIEZALEŻNYCH — ul. Ofiar Oświeceniowych.

Kina

„SLASK” — Świerczewskiego 87 — (pol.) „Ostatni etap”.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — (amer.) „Zielona Dolina”.

„ODRA” — ul. Kołłątaja nr. 32 — (ang.) — „U progu tajemnicy”.

„SCALA” — ul. Mikołaja nr. 27 — (pol.) „Ostatni etap”.

„POLONIA” — Żeromskiego nr. 56 — (ang.) „Spokojenie”.

„TECZA” — ul. Kościuszki 171 — (radz.) „Konik Gorbusek”.

„FAMA” — Psie Pole — (amer.) — „Dwulicowa kobieta”.

Nocne działy aptek

„Pod Opatrznością” — Stalina 51 „Stara Apteka” — Kurzy Targ 4 „Pleśtówka” — Nowowiejska 25 „Pod Mewami” — Partyzantów 25

Omal nie przymrozek

Zaburzenia atmosferyczne w Europie w postaci mrozów i śniegów daly się już odczuć we Wrocławiu. W ciągu ubiegłego doby termometr spadł do 5 stopni (przy ziemi było 2 stopnie). W dzień przy operacji słonecznej temperatura wzrosła wprawdzie do 17 stopni, ale dziś nad ranem wobec pogodnego nieba nie jest wykluczony przymrozek.

Z kroniki milicyjnej WYDROBYCIE TOPIELCA

(K-) Z rzeki Widawy, w pobliżu stacji kolejowej Soliysowice, funkcjonariusze Komisarjatu Rzecznego MO wydobyli zwłoki topielca.

Jak się okazało, było to 29-letni Józef Kulik, pracownik Państwowej Fabryki Jedwabiu Wrocław-Kowale, który utonął przed dwoma tygodniami.

NAGLY ZGON

(K-) 48-letni Stefan Piętał (pł. Strzelecki nr. 30 m. 5) po powrocie z miasta do domu zachorował nagle i zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia Ratunkowego.

Przewóz eksponatów

Zwożenie eksponatów rozpocznie się z początkiem maja. Zarzucono projekt przeprowadzenia bocznej kolejowej na Wystawę przez wyszczenie szyn tramwajowych. Ekspo-

naty przywozić się będzie na Wrocław — Dworzec Towarowy, a stamtąd wagony na odpowiednim podwoziu będą przewożone przy pomocy ciągników na teren wystawowy.

Przyspieszone tempo prac

Dziś przybywa do Wrocławia inż. Misulowicz celem zwiększenia tempa prac przy budowie pawilonu przemysłowego. Samolotami sprząda się nową grupę specjalistów

z Warszawy. Prace Mostostanu nad konstrukcjami żelaznymi pawilonu oraz masztami stalowymi są w pełnym toku.

4.000 robotników

W chwili obecnej zatrudnionych jest na terenie Wystawy, obejmującym obszar 40 ha — około 400 ro-

botników. W miarę rozwoju prac liczba ta zwiększy się dziesięciokrotnie do 4.000 robotników.

Na terenie Wystawy »B«

Na terenie Wystawy Społeczno-Gospodarczej („B”) przystąpiło już do pracy 3 wystawców: Izba Przemysłowo-Handlowa wraz z Izba Rzemieślnicza reprezentującą na tym

terenie sektor inicjatywy prywatnej. Pracę rozpoczęły również PCH i „Spolem” — a więc sektory państwowy i spółdzielczy.

Pawilon Samopomocy Chłopskiej

Na terenie Ogrodu Zoologicznego znajduje się miejsce Pawilon Rolniczy, zarządzany stowarzyszeniem Samopomocy Chłopskiej.

Projektowane jest również urządzenie Wystawy Hodowlanej.

Pawilony Ligi Morskiej i Łowiectwa i Leśnictwa

W południowej części Wystawy „B” nad brzegami Odry rozmieszczo

ne zostaną pawilony Ligi Morskiej, Łowiectwa i Leśnictwa.

ŻYCIE SPORTOWE

Sensacje ćwierćfinałowe

Mistrzostw Młodzików

Popowski wyel minowany przez Sobko

(sk) W walkach eliminacyjnych rozegranych północnym wieczorem w piątek, wyniki były następujące:

W piórkowej Brom (Burza) pokonał niezasłużenie na punkty Zebolskiego (Odra), Natusiewicz (Bud) wypunktował Steinera (Paf), Kratochwil (IKS) pokonał Popowskiego (Bud), Kędziór (Burza) zwyciężył Jurowicza (IKS), Zajdel (Burza) pokonał po ładnej walce Skoczyla (Budowlani) oraz Wachowiak (Bud) zwyciężył Głowackiego (AZS).

W wadze lekkiej Sobko (Burza) pokonał po ładnej walce Piątkę (Sparta), Kupisz (IKS) wygrał z Bakowskim (Paf), Mielczarek (Sparta) z Januską (Bud), Paciorkowski (Paf) wypunktował Czarnieckiego (Bud) oraz Zub (IKS) pokonał Oginkę (Paf).

W rozegranych w sobotę przed południem walkach ćwierćfinałowych wyniki przedstawiają się następująco:

Szable wrocławskie na mistrzostwach Polski

Sekcja szermiercza AZS Wrocław będzie reprezentowała nasz Okręg w mistrzostwach akademickich Polski, które odbędą się 3. 5. br. w Poznaniu.

Zawodników wrocławskich trenuje olimpijczyk i stały reprezentant Polski inż. Marian Suski.

Walczący będą w szabli: Jagiełło,

Kto-z kim-gdzie?

Na boiskach polskich odbędą się następujące imprezy sportowe:

WARSZAWA: Polonia — Widzew (Liga).

Walne zebranie PZPN

Wyścig kolarski na 100 km o nagrodę płk. Konarskiego

KRAKÓW: Wisła — Polonia Bytom (Liga)

POZNAN: Warta — Garbarnia (Liga)

ŁÓDŹ: L. K. S. — A. K. S. (Liga)

CHORZÓW: Ruch — ZKK (Liga)

RYBNIK: Rymer — Cracovia (Liga)

TARNÓW: Tarnovia — Legia (Liga)

WROCLAW: Zawody pływackie i mecz piłki wodnej AZS — IKS o godz. 11-tej. (Pływacka Miejska)

Boisko AZS mistrz. kl. A — J. O.Z.P.N.

godz. 12: Pionier — OM TUR

Jelenia Góra

godz. 16: IKS — RKS Żarów

godz. 18: Burza — KMSS

Waga kogucia: Rubalec (IKS) pokonał po zaciekłej walce Kalczewiaka (Odra), Hordziejewicz (Tramw.) wypunktował Konozę (IKS) i Potyrała (IKS) wygrał z Hegdisem (Bud).

W wadze piórkowej Pekalski (I. K.S.) znokautował w I-ym starciu Braura (Burza).

Natusiewicz (Bud) wypunktował Bilaka (IKS), Kędziór (Burza) przyznana niesłusznie zwycięstwo nad Radomskim (IKS).

W ostatniej walce w wadze piórkowej Zajdel (Burza) zwyciężył Kratochwil (IKS).

Najładniejszą spotkanie mistrzostw stoczyli Sobko (Burza) i Popowski (Paf). Zasłużone i wyraźne zwycięstwo odniósł zawodnik Burzy — Sobko.

W ostatniej walce ćwierćfinałowej Kupisz (IKS) wygrał niezasłużenie z Mielczarkiem (Sparta).

Sędziowali w ringu Landau i Zieba. Na punkty Paczyński, Miedziński, Puziewicz i Mikula.

Majewski, Malczewski, Kuch i Szymanski.

W szpadzie tylko Jagiełło, który zdobył niedawno mistrzostwo Polski w klasie B.

Zawodnicy wrocławscy startować będą w barwach swego Uniwersytetu i Politechniki.

Na boisku CPN „Gaz” — godz. 17: Gaz — Odra Nowa Sól.

W sal przy ul. Mieszkańskiej, godz. 12: Mistrzostwa Bokserskie Młodzików — finały.

WALBRZYCH: mistrz. kl. A — Lu-

strzanka — Wolność, Julia —

Pafawag.

Len — TUR Zabkowice, TUR —

Dziwiarz, Legnica

JELEŃSKA GÓRA: Boks: Zjednocze-

nie Łódź — Zapłon

KAMIENNA GÓRA: TUR Zryw —

Jawor — mistrz. kl. A.

Dzień 2 maja powinien być wol-

ny od wszelkich spotkań sporto-

wych, ażeby wszyscy sportowcy

mogli wziąć udział w Biegu Narodowym. Takie polecenia wydały pa-

wie wszystkie Związki.

Walki półfinałowe

Wielki talent młodego zawodnika Burzy

(SK) W dniu wczorajszym rozegrane zostały walki półfinałowe Indywidualnych Mistrzostw Młodzików D. Śląska. Poziom walk był zadawalający, a spotkanie Sobko (Burza) z Kupiszem IKS dostarczyło publiczności wiele emocji. Talent młodego zawodnika Burzy okazał się w pełni. Można również typować go śmiało na mistrza juniorów w wadze lekkiej.

Wyniki spotkań:

Waga papierowa: 1) Sawicki (Paf.) wygrywa v.o., 2) Sykulski (Bud.) zwycięża Bergera (Paf.).

Waga musza: Smoczyński (IKS) wypunktował Nowaka (Sparta).

Waga kogucia: 1) Rubalec (IKS) znokautował Hordziejewicza (Tramw.), 2) Potyrała (IKS) wygrał v.o.

Waga piórkowa: 1) Pekalski (IKS) wygrał przez poddanie się Natusiewicz (Bud) w pierwszej rundzie, 2) Zajdel (B) wygrał przez k.o. z kolegą klubowym Kędziorem.

Waga lekka: 1) Sobko (Burza) pokonał w najładniejszej walce dnia Kupisz (IKS), 2) Zub (IKS) pokonał po chaotycznej walce Paciorkowskiego (Bud).

Waga półśrednia: 1) Kotaś (IKS) wygrywa z kolegą klubowym Malinowskim, 2) Jordan (Paf.) znokautował Wirsę (AZS).

Waga średnia: 1) Kratochwil (IKS) wypunktował Polańczyka (Paf.), 2) Szymura (Burza) wygrywa v.o. z powodu niedowagi Kołodziej.

Waga półciężka: Bamber (Odra N. Sól) zwyciężył na punkty Smyka (Paf.).

Po dwóch dniach Mistrzostw Młodzików w punktacji drużynowej prowadzi IKS Wrocław — 21 punktów przed Burzą — 10 punktów, Budowlanymi — 7 punktów i Pafawagiem — 4 punkty.

Dziś walczą w finałach mistrzostw juniorów

Papierowa: Sawicki (Paf.) —

Sykulski (Bud);

Musza: Smoczyński (IKS) —

Jurczek (Bud);

Kogucia: Rubalec (IKS) — Potyrała (IKS);

piórkowa: Pekalski (IKS) — Zajdel (Burza);

lekka: Sobko (Burza) — Zub (IKS);

półśrednia: Kotaś (IKS) — Jordan (Paf);

średnia: Szymura (Burza) — Kratochwil (IKS);

piórkowa: Pekalski (IKS) — wa, Sól) — Czarniecki (Odra).

„Dzień lasu“ w stolicy



Lasy podwarszawskie i sadzenie lasu. Młodzież Warszawy biegała czynny udział w nasadzeniu drzew.

Czy będziemy odbywać podróże międzyplanetarne?

To pytanie interesuje niejednego czytelnika, dlatego chcemy przedstawić w skrócie obecny stan wiedzy na ten temat. Nie jest wyłączone, że nie jesteśmy już zbyt daleko od tego momentu, kiedy pierwsza „rakietka kosmiczna“ ruszy w niebezpieczną podróż w przestrzeń międzyplanetarną. To jest możliwe. Ale uprzednio muszą być rozwiązane następujące problemy.

1) Przewyższenie przyciągania ziemskiego i oporu powietrza, 2) sprawa energii napędowej, 3) kształt statku międzyplanetarnego i wyeliminowanie oporu powietrza, 4) wyeliminowanie oporu powietrza, 5) wyeliminowanie oporu powietrza.

Matematycy obliczyli, że osiągnąć szybkość 42.000 km na godzinę, tj. 11.180 metrów na sekundę, moglibyśmy wyrwać się poza orbitę przyciągania ziemskiego. Przypuszcza się, że energia atomowa dostarczyłaby nam napęd, potrzebny do uzyskania tej szybkości. Ale badania nie posunęły się jeszcze pod tym względem tak daleko, aby mieć co do tego zupełną pewność.

Osobny problem — to sprawa statku. Aby przetrwać w przestrzeni międzyplanetarnej, człowiek musi mieć bezsaddę przyspieszenie dochodzące do 90-siu m. na sek.; przy gwałtownym zwichnięciu przyspieszenia, bieg nie jest bezpieczny. Zabraknie w obiegu krwi i kurcze serca. Starek planetarny musiałby zatem swą fenalistyczną szybkość osiągnąć stopniowo, aby pasażerów nie narazić na niebezpieczeństwo.

Odpowiedni kształt statku nie przeszkodzi w oporze powietrza, jest

wciąż jeszcze przedmiotem dyskusji. Kula, czy rodzaj cygara długości 50 metrów? Dochodzi problem materii, z której należy wykonać statek. Nie znamy dotychczas materiału, który by mógł wytrzymać wysoką temperaturę, jaką powstaje na skutek tarcia podczas przelotu. Nie znamy też materiału, który by mógł wytrzymać wysoką temperaturę, jaką powstaje na skutek tarcia podczas przelotu.

Po przewyższeniu przyciągania ziemskiego, przelot musi być tak szybki, aby nie było czasu na oddychanie. Wymagane jest więc, aby statek miał własny system oddychania. Wymagane jest więc, aby statek miał własny system oddychania.

W samej przestrzeni międzyplanetarnej czeka groźne niebezpieczeństwo w postaci kosmicznych meteorów, które z ogromną szybkością przecinają i zderzają się z ciałami. Zderzenie statku z takim meteorem doprowadziłoby do katastrofy. Dlatego konieczne jest, aby statek miał własny system obrony.

Wymagane jest więc, aby statek miał własny system obrony. Wymagane jest więc, aby statek miał własny system obrony. Wymagane jest więc, aby statek miał własny system obrony. Wymagane jest więc, aby statek miał własny system obrony.



Warszawa nadaje szyfr...

ERICKSON I KLARETTA WIEDZĄ WIELKIE RAFINERIE NAFTY

pod Kolumbią. Czy istnienie alianckich samolotów nie zagraża temu przemysłowemu centrum, gdzie ogniskuje się produkcja surowca?

Tylko von Wunsch jest znużony i niespokojnie się kręci na krześle.

Niekończące się toasty. Jedzenie jest dość podłe. Charakter radia.

Noc.

Von Wunsch spogląda na Klarettę — to na Czerwonego Ericksona.

Nęka go od pewnego czasu dziwny lek! Chciałby jak najprędzej znaleźć się możliwie daleko od tych rafinerii...

Licho nie śpi! — myśli kapitan.

Przed dwunastą wstali od stołu. Ostatnie krótkie rozmowy. Uklony. Rozchodzą się.

Goście ładują się do samochodu.

Ruszyli. Żółta smuga reflektora — za chwilę gaśnie. Zaciemnienie obowiązujące!

POWIEŚĆ

138)

Jerzego Junoszy-Gzowskiego

Znaleźli drogę w labiryncie uliczek. Kolejaste druty. Wartownia.

Asfalt jest gładki — BMW niesie lekko, bez wstrząsów. „Kolonia” śpi, spowita kirem. Niemcy są karni i nie palą światła.

Przecinają miasto — zofer z trudem rozpoznaje ulicę za ulicą. W końcu odnajdują „Ritz”.

Fasada hotelu góruje nad nimi. Wyszli.

Nareszcie w domu! — wzdycha Klarett.

W hall: pełno światła. Mruga oczy.

Zabiera: swe klucze z portierni.

Pójdźmy chyba spać? Jestem diabelnie zmęczony!

— mówi von Wunsch.

Klarett kłania obójnie głową.

— No, bądź zdrow, stary! — Erickson klepie kapitana ramieniem.

Pokoje hotelowe są czyste i przytulne.

Cisza.

Czerwony Erick stoi za nią i patrzy na nagie ramiona.

— Zgas światło! — prosi Klarett.

Trzask wyłączenia — pokój utonął w mroku.

— Boże, co za rozkosz — mówi głośno Erickson. — Po

Obok leży kobieta — czuje żar jej młodego ciała.

Noc należy do nich.

— Pojrzciez wracamy do Berlina — głos Ericksona jest cichy, stłumiony.

Klarett zna te nagie przypływy namiętności!

Syreny wyją!

Jedna... druga... trzecia...

Koncert syren. Klarett się zrywa.

— Co to? — woła przerażona.

Syreny języz rozpaczliwie.

— Alarm!

— Alarm!!!

— Tak! Kolonia ogłasza alarm. Ale to drobiazg, kochanie.

Klarett miota się po ciemku.

Zapaliła w końcu nocną lampkę.

Trzeba się ubrać — odzywa się spokojnie Erickson.

Klarett cala dłoń. Szczeka zębami.

— Nalot! O. Boże!

— Zachowaj spokój! Jak ci nie wstyd! — kareci ją Erickson.

Schodzą do schronu.

Nie słychać już syren.

W schronie jest ciemno, duszno — ludzie są wystraszeni.

Słychać nerwowe szepoty.

Artyleria bije coraz mocniej.

Ale naraż zaczyna się dziać coś niedobrego. Trzęsienie ziemi!!!!

— Bomby! Mein Gott!!!

— Cicho!

— Bombardowanie!!!!

— Hallelu! — ktoś woła (może z policji?).

— Słuchaj.

Dalekie głuche detonacje. Brzęk szyb. Ziemia kołysze się, a wraz z nią cały gmach.

(Dalszy ciąg jutro)

Wizja Wystawy Ziem Odzyskanych

Będzie to Wystawa zwycięstwa, wiary i pracy. Gdy patrzemy dziś na jej tereny, ożywione sylwetkami ludzi pracujących — staramy stworzyć sobie już wizję tej Wystawy, która będzie niejako bilansem, rekapitulacją, pieczęcią — zamykającą pierwszy okres naszego powrotu.

Nazwano ją Wystawą-Książką. Świetne określenie. Będzie to niejako otwarta księga o naszej Wielkiej Epopei.

Wchodzimy na teren Wystawy. Witają nas maszty z flagami o barwach narodowych. Przechodzimy potem pod baldachimem utkany z wielkich chust, ośniewających nas

Od zwycięstwa — przechodzimy do sal zniszczeń, obrazujących nam ogrom pracy, którą w ciągu trzech lat dokonaliśmy, by odbudować przemysł, rolnictwo, transport. Ukazuje się tu praca nasza we wszystkich dziedzinach gospodarki. Oto fabryka, która za czasów niemieckich produkowała morderczy cyklon —

wać bezrobocie przez emigrację stałą i sezonową. Postęp techniczny i gospodarczy był zahamowany.

Straty wojenne nie rozwiązały problemu przeludnienia. Nie zmniejszył się głód ziemi, ani też nie zmniejszyła się premość biologiczna Narodu. Ziemie Odzyskane, które były zawsze warsztatem pracy dla milionów autochtonów i milionów emigrantów sezonowych z Polski — rozwiązują zagadnienie demograficzne.

Ziemie Odzyskane były dla Niemiec tylko „Nebenlandem”. Odbudowę się stąd stały odpływ Niemców na Zachód. Wojna przyspieszyła tylko naturalny proces wymiany ludności polskiej na niemiecką na tych ziemiach. Niemców już tu nie ma. Polacy objeli fabryki i warsztaty, gospodarstwa i lasy. Zlikwidowano bezrobocie i bezdomność.

Ta fundamentalna prawda historyczna jest tu udowodniona cyframi, mapami, wykresami i ekspozycjami. Z żelazną logiką ukazano tu wszystkie dokumenty, które są jakby nowym wielkim pokojowym Grunwaldem.

W sali Odry widzimy płynącą rzekę z barkami i statkami. Widzimy modele portów, dźwigi w ruchu, obserwujemy codzienne życie tej rzeki.

W pawilonie rolnictwa oglądamy pracę rolnika, w pawilonie przemysłowym, który jest istnym cudem naszej techniki budowlanej, zmontowanym w ciągu kilku tygodni z części fabrykowanych w Mostostalu, przyglądamy się, jak pracuje nasz przemysł. Maszyny są w pełnym ruchu. Obserwujemy proces produkcji przemysłu włókienniczego, spożywczego, maszynowego.

Na obszernym dziedzińcu podziw budzą ekspozycje ciężkie. Wagony, chłodnie, traktory. To wszystko zbudowano już tu — rekoma robotników, z którymi spotykamy się codziennie, gdy śpieszą do pracy, pod kierunkiem polskich inżynierów, z naszego surowca.

W wieńcu odwzorowanym chodniku górniczym oglądamy pracę górnika pod ziemią. Śledzimy dokładnie wszystkie przejawy pracy twórczej, konstruktywnej.

Potem odwiedzamy Halę Ludową, gdzie pomieści się wystawa historyczna i wystawa, mówiąca nam o życiu codziennym człowieka Ziem Odzyskanych.

Zaczęliśmy od zniszczeń i Zwycięstwa — kończymy nasz marsz —

Linie zdruciałych pocisków — tramwaje.
Twarze bez ochronnych masek —
Żyją — pulsują czoła jak kajet
Literkami — szkolne prace.
Buldozer — w pianach tynku
Uśmierca śmierć.
Ratusz — dziewczosłęb rynku —
Zarzuca się.

II.

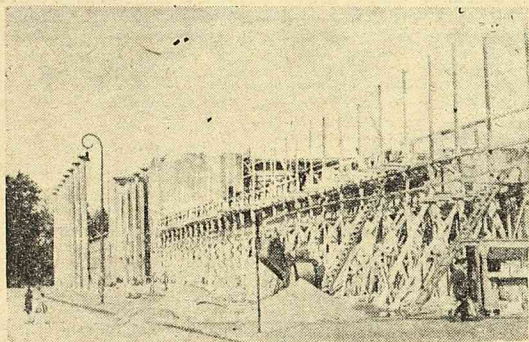
Nocą silent Musae...
W piwnicach ciemność śpi
Nakryta gruzem —
Nie śpiewa nikt.
I tak nawraca głos do nieba —
Wróci na dzień —
Gdy będzie trzeba śpiewać —
Mało — chęć.

III.

Katedra — ileż to lat
Naszeptów w mszale?
Na bruk stuk młotów spadł —
Wróś w stopy — poszedł dalej.
Na mostku jakby wstęga —
Dzieci ją widzą —
Śmieszne, chodzą na rękach —
Jak dzwonn...

Triumfem. Hala Ludowa będzie niejako świątynią Nowej Polski. Znajdzie się tu „Grunwald” i „Held Pruski” Matejki. Tonąć będzie we flagach. Cztery symbole mówią nam będą o czterech fundamentalnych re-

Lecz na tym nie koniec. Ciąg dalszy po drugiej stronie mostów nad ulicą Wróblewskiego. Kiermasz, wesołe miasteczko, radość, zabawa, tańce. Dalej Odra w feerii światła. Już nie wiele dni dzieli nas od



Prace nad budową pawilonu przemysłu

wspinalą mozaiką herbów miast polskiego Zachodu.

Po przejściu pod bramą-baldachimem — wzrok nasz mimowolnie wznosi się ku górze. Patrzymy w jasne niebo, w które wystrzeliła 106 metrowa iglica masztu Wystawy. Szczyt masztu, lekko kłaniający się wiatrom, jaśnieje będzie wieczorem wysoko nad Wystawą.

W głębi widzimy sylwetę potężnego masywu Hali Ludowej. My jednak kierujemy się na lewo, wchodzimy do Pawilonu Czterech Kopuł. Tu witają nas symboliczne rzeźby Ksawerego Dunikowskiego i malowidła Cybisa. Polska sztuka składa tu o hold walce i pracy.

Wchodzimy do pierwszego sali.

Na początku było zwycięstwo. Otwiera nas tu jakby duch Grunwaldu. Leży broń zdobyta na Niemcach. Widzimy helmy, które niegdyś budziły grozę.

Zwiedzamy wystawę - problem.

dziś wytwarza nawozy sztuczne. Zakłady precyzyjne, które wytwarzały peryskopy dla łodzi podwodnych — dziś produkują mikroskopy. Służą nauce i pokojowi. Dawne fabryki czołgów dziś wytwarzają maszyny rolnicze.

I tak krok za krokiem zapoznajemy się ze wszystkimi problemami naszego Zachodu. W sposób plastyczny, jasny, utrwalający się w pamięci, ukazane są nam najważniejsze zagadnienia Polski współczesnej. Oto np. problem demograficzny. W ciągu kilkunastu minut tworzymy sobie zwięzłą syntezę tego kapitalnego zagadnienia.

Polska przedwojenna była przełudniona. Mielśmy wielki przyrost naturalny i wadliwą strukturę gospodarczą, uniemożliwiającą zatrudnienie wszystkich Polaków w kraju. Mielśmy więc bezrobocie i musieliśmy eksportować siłę roboczą zamiast towaru. Próbowano rozla-

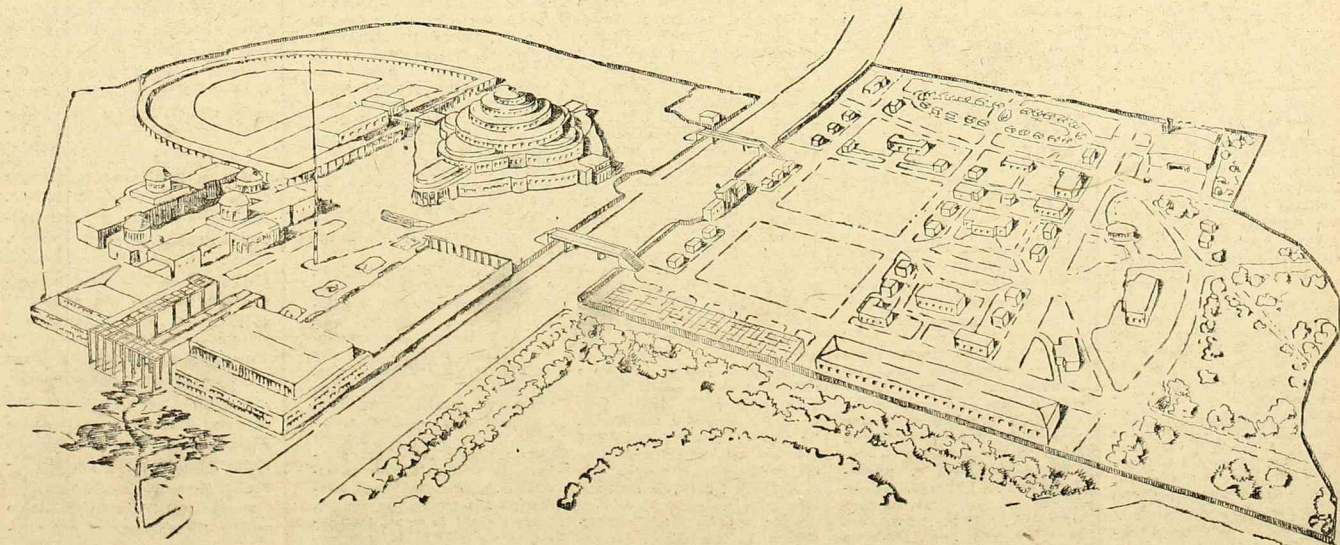


Teren „B” — Zakładanie chodników

formach Polski Ludowej: reformie rolnej, przemysłu dla narodu, oświaty i kultury dla mas oraz o Armii Ludowej.

Zamykamy księgę.

Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu — otwarta! Z.G.



Drogi bez dna

(Fragment powieści)

Pociąg wiozący rannych oficerów w niewolę, kołatał i bił o podkład. Gwizdał przelatując przez stacje. Czasem przyswalał i ranni odczuwali to jak ulgę. Nic strasznego dla krwawych, zropiałych członków, drętwiejących w więzankach słomy, jak rytmiczne drganie wagonu. Czasem podczas takiego postoju zjawiał się lekarz wojskowy. Wysoki, kościsty berlińczyk w mundurze niemieckiego majora. Nie zważał na jęki rannych. Twardym, drewnianym głosem wydawał polecenia niemieckim i polskim sanitariuszom. Czasem schylał się nad kółkami z najcięższymi okaleczonymi, polecał odwinąć bandaż i brutalnie bez cienia współczucia, badał dotykem rany. Czasem dobywał skalpela i wykonywał cięcie.

Seien się ruhig — warczał, gdy operowany zaczynał jęczeć.

Dwa razy dziennie wydawano chorym posiłek. Pół litra zupy, pół litra namiatki kawy, łyżkę cukru, 250 gr chleba, odrobinkę tłuszczu, mikroskopijny kawałek sera albo wędliny. Chory na krwawą biegunkę, ów słynny „durchfall“ wojenny, nie mogli jeść. Stabili z garścią i wycieczkami.

Andrzej Broniatowski jednakże nie był aż tak ciężko chory. Był przede wszystkim przytomny. Więcej nawet. Był przerażony trzęsawicą, ale to właśnie było najgorsze. Z tym większą, okrutniejszą wyrazistością dręczył go ból ciężko złamanej ręki. Gdy odwijano bandaż oczom jego ukazywał się straszny widok krwawej, bezkształtnej bryły, od której wiało zgnilizną. Ta straszna, rozharatana ręka była jak gdyby częścią własnego, rozkładającego się trupa. Zdawało sobie rzecz prosta sprawę z groźącym niebezpieczeństwem. Służba zdrowia armii niemieckiej nie będzie się z nim patyczkować. Stoł operacyjny w jakimś jenieckim szpitalu, piły, skalpela, noże, młota, składowa woda chloroformu i kaletwo na całe życie.

Alie i to było niczym w porównaniu z ruiną owego życia. Pamiętał, zbyt dobrze pamiętał zapal tej tak nieskończonej dziś już odległej chwili, gdy mały łazik polowy unosił go w stronę frontu. W te pierwsze, wczesne dni chodził jak w upośledzeniu. Później zaczynał rozumieć, że jeszcze wciąż wierzył, jeszcze wciąż się ludzi. Zresztą czyż tylko on jeden?

Ludziła się cała Polska. Kleśka spadała tak nagle, że wyraz niedowierzającego zdumienia zastąpił w oczach całych pulków, dywizji. Całych ogromnych tłumów, którym wydarło wolność. Czyż można było się ostatek wobec tych wyeksploatowanych spojrzeń, które biegły za żołnierzami wzdłuż wszystkich szlaków odwrotu i zdawały się zapytywać: Co facie się? A co z nami?

W huku bomb, spadających na miasta, w krwi, w łopotaniu pożarów rozwijało się i zatrikotowało się. Oto tam, w planie Warszawy, o której straszliwie sływały wieści, pozostała ona, Mariola. W krótkich, dręczących, strasznych i przecudowanych snach stawała mu przed oczami z gorzkiem na ustach uśmiechem, w którym był jakiś wyrzut. Właściwie bał się tych snów. Lękał się ich jak zmyłu. Chwilami zdawało mu się, że to chyba duch Marioli przychodził straszny po nocach. Czasem budził się z krzykiem i leżał przerażony, struchlały, słysząc kołatanie pociągu, jęki, bredzenie, nocne postękiwanie rannych i stukot własnego serca.

Podobnie było ze wspomnieniami o matce. Musiał jednak wyznać przed sobą, że nie żałował jej tak jak żałował Marioli. Było to bolesne wyznanie, lecz nie na to nie mógł poradzić. Cień matki był jakiś zupełnie inny. Wspaniały, uroczy, nieuludny. Podobno do upostaciowanej Polski lub Matki Boskiej. Wielbił ten cień, czcił go, kochał, lecz jak zynawca. Jak sługa. Nie czuł porwy serca. To go dręczyło i napędzało lekkiem.

Czwartego dnia tej podróży, w

chłodny, mokry przedwieczór pociąg się zatrzymał na jakiejś węzłowej stacji, o nazwie zakończonej na „stein“. Wachmani i sanitariusze nie mieczy kazali się przygotować do opuszczenia wagonów. Ci z jenców, którzy mogli chodzić, stłoczyli się przy zakratowanych okienkach. Długie, ceglane budynki, sznury towarowych wagonów, bloki, semafor, zwrotnice i las kominów we mgle. Wyły manewrujące lokomotywy, try skaty pod obłowane niebo szare obłoczki pary. Szyny, tor, perony, wszystko lśniło wodą deszczową. Zmierzając się nasuwał powoli. Kilka towarowych pociągów naladowanych sprzętem okadowało na zachód.

Wreszcie zatukotały, rozsuwane, masywne drzwi. Wachmani stanęli przy wyjściu i sznur ludzi w ochronnych płaszczach, w rogatywkach, furacherkach, polówkach, błyskających białą bandażą, zaczął się wysuwać z wagonów. Stabszych i rannych w nogi podtrzymywali sanitariusze polscy. Skoro leży ranni wysiedli, zaczęto wysuwać nosze z tymi co się podnieść nie mogli.

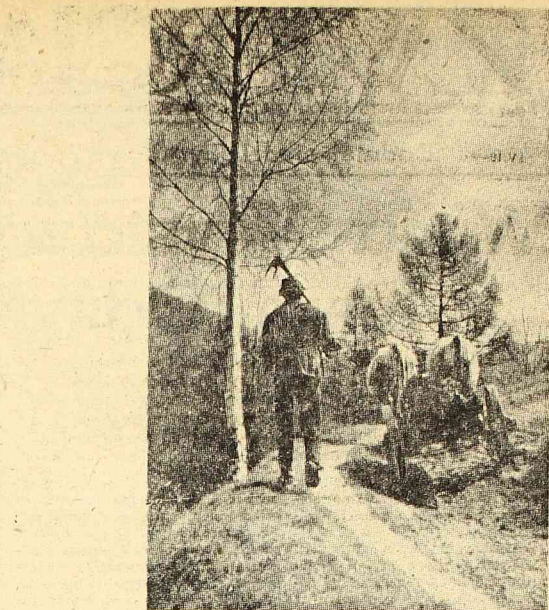
Jencom kazano skupić się w tych samych grupach, w które byli złączeni dotychczas, to znaczy wagonami, nie rozlażać się po peronie i czekać. Dał wiatr i zaczęła się wilgoć. Para wodna skroplona w mdły

deszcz. Ostatnie poblaski dnia lśniły na helmach wachmanów, którzy pilnowali transportu. Deszcz wstrząsał zgorączkowanymi ciałami. Kilku najciężej rannych jęczało leżąc na noszach.

Po ciężkim borykaniu się z przeciwnościami, Andrzeja opanowała bezmyślność. Jakas zła, tępa nuda połączona z pragnieniem snu, z ohydą, niezdolnością, niezdolnością, lecz do kucywnym nad wyraz pulsowaniem zranionej ręki, gnębła, obwładniała. Poczuł się dziwnie starym. Nie wiedział sam, w którym momencie położył w czołgu półśmiertelność, w której zatracala się myśl i obrazy dalekich wspomnień. Nie pamiętał jak długo to trwało.

Oprzytomnił go, wyrwał z odrętwiającej drzemoty gardłowe, pokrzykiwania wachmanów. Lekko rannych, leżących chorych, mniej wyczerpanych ustawiono w kolumnę piatkami, sanitariusze pochylił się nad noszami, po czym szara kolumna jenców zakotyła się i ruszyła. Po schodach ponad którymi umieszczony był napis: „Ausgang“ zeszli w dół ku przejściom, później znów się podnieśli wyżej i opuścili dworzec. Na placu przed budynkiem stacyjnym stała krótka kolumna ciężarówek wojskowych, na które załadowano rannych.

Później auta ruszyły. Przesunęły się wzdłuż zabudowań dworcowych,



ramp, magazynów, składów. W mgle mignęła czarna bryła ogromnego jakiegoś gmachu, otwarty się perspektywą ulic, odbiegających w głąb nocy, ostróżki i szkapry kościoła, ciemna fala jakiegoś parku, domy o oknach pozamiękanych szelnie, figurki jakichś przechodniów, jakichś tam rowerzystów, białe pla-

my obłanych mgłą wili, później płoty, budy, drewniaki, ogrodzenia, kominów fabryk, słupy telegraficzne, pole, lasów ubogi, skarłaly, niska brylka przydrożnego „gasthausu“, mglista przepaść jesiennego wieczoru przesyta strzałami szos.

Lecz oto z dna tej przepaści wytrysnął nagle oślepiający piorun elektrycznego światła i rozspal się pod kołami wdzierających się w ciemność aut. Później znów wszystko przysiało, później zapaliło się znów i tak uderzało w oczy rytmiką jasności i mroku. W pewnej chwili, gdy się przyćmiły światła, Andrzej mógł zauważyć ciemniacę na szarym tle nieba zarysy strażniczych wież, na wysokich trójnogach jak pradawne budowle palowe.

— Obóz pomyślał z gorczyca.

Kolumna rwała prosto w refleksy torów blaski. Inni oficerowie zauważyli również wieże, druty, cienie baraków. Kiwali głowami, wzdychali, dowiekiwali gorzko. Z gwałtem rozgrzanych motorów, brzękiem, gruchotaniem żelastwa, kolumna wdarła się w bramę. Ostatnie, stargane drzewa, tam po stronie wolności zatrząsły galeziąmi na pożegnanie.

Słowo o

W związku z sobotnią premierą przeróbki scenicznego „Świer-szcza za kominem“ Dickensa, pragniemy choć w krótkości zaznajomić Czytelników ze spuścizną literacką tego wybitnego humorysty i psychologa.

Karol Dickens urodził się w roku 1812, jako syn kiego sytuowanego buchaltera. Dzieciństwo jego nie było bynajmniej różowe. Uczył się nie tylko w szkole, ale także w fabryce pasty do butów i w kancelarii adwokata, zależnie od sytuacji finansowej ojca. Doszedłszy do pełnoletności nauczył się stenografii i został sprawozdawcą parlamentarnym.

W roku 1836 powstaje pierwsze dzieło Dickensa „Klub Pickwick“, stawiające go od razu w rzędzie najwybitniejszych twórców literatury. Specyficzny humor, którym prześiadał nie była jest to niefrasobliwa powieść, zapewniła jej niezwykłą popytność wśród społeczeństwa angielskiego i zagranicy.

W następnych latach powstają kolejne powieści, jak „Oliver Twist“, „Mikolaj Nickleby“, obrazująca skandaliczne stosunki w prywatnych szkołach angielskich i „Barnaba Rudge“, będąca próbą powieści historycznej.

W roku 1841 Dickens wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych i pod wrażeniem podróży pisze „Skizce Amerykańskie“ i „Marci Chuzlewit“.

LESZEK GOLINSKI

TO o czym się mówi

Czyżby koniec teatrów »provincialnych«?

Podczas ostatniego pobytu wiceministra Kultury i Sztuki Grosickiego we Wrocławiu do wiedziliśmy się o planowej likwidacji niektórych placówek teatralnych w Polsce na korzyść teatrów okręgowych. W obecnej chwili zarządzenie takie dotknęłoby najmocniej właśnie Dolny Śląsk, jakkolwiek może być ono bardzo racjonalne z punktu widzenia ogólnej gospodarki wspomnianego ministerstwa.

Na Dolnym Śląsku istnieje stosunkowo gęsta sieć teatrów t. zw. provincialnych. Piszę „tak zwanych“, gdyż teatry te zarówno doborom wartościowych artystów, jak i warunkami scenicznymi wybiegają daleko poza pojęcie „teatrów provincialnych“. Teatr w Jeleniej Górze, Świdnicy czy Brzegu, to cenne ośrodki kultury teatralnej, promieniujące daleko poza granice powiatu.

Zjawisko to jest stosunkowo rzadkie i niespotykane w Polsce Centralnej. Jeśli więc mowa o likwidacji scen provincialnych, nie trudno się domyślić, jakie tereny ta likwidacja najmocniej dotknie.

Czy centralizacja teatrów jest jedynym lekarstwem na uzdrowienie finansów Ministerstwa Kultury i Sztuki, które — wierzymy w to bez zastrzeżeń — nie jest w stanie finansować wielkiej ilości deficytowych przeważnie placówek.

Jeśli już mowa o centralizacji, trudno nie pominąć i innych wiążących się z tym zagadnieniem problemów.

Ant Wrocław, ant Szczecin nie posiadają własnych periodyków kulturalno - społecznych. Ze zarówno klimat miejscowy, jak i warunki czysto techniczne zezwala na prowadzenie takich periodyków, świadczą najlepiej pochlebne recenzje o wrocławskich dodatkach niedzielnych przy wszystkich trzech tutejszych dziennikach.

Wielokrotnie starania, prowadzone w tym kierunku, rozbiły się, jak dotychczas, o mur przeszkód, zakazów, trudności. Mówi się przy tym szeroko o t. zw. inflacji prasy tygodnikowej.

Jednocześnie jednak powstają w dalszym ciągu najmocniejsze periodyki stołeczne, które częściowo z powodu trudności kolportażowych, a głównie na skutek poruszania zupełnie obcych i odległych problemów nie znajdują tu poczynności.

Należy sobie zdać sprawę, że Nadodrę wyszła z roku na rok coraz liczniejszą rzeszę czytelników pism intelektualnych. Ze to, co wystarczało dwa lata temu, dziś jest już anachronizmem i nieporozumieniem. Ze jeszcze dwa lata, jeszcze rok temu można było redagować tygodnik dla Ziem Zachodnich, siedząc w Poznaniu czy nawet Warszawie, że dzisiaj jednak trzeba tam sam tygodnik redagować we Wrocławiu lub Szczecinie, jeśli się nie chce być skazanym na niezrozumienie, jeśli się nie chce utonąć w powodzi wyświechtanych frazesów, jeśli się nie chce wreszcie sobie śpiewać a muzom.

Prawdy to rozumieją, na szczęście, niektóre wydawnictwa i redakcje.

Dalsza centralizacja czasopism w takich warunkach zamieniałaby ambitne i młode ośrodki polskiego Zachodu w zaklęty świat Capowie.

To samo dotyczy pewnych prób centralizacji ośrodków nauki.

Równolegle niemal do tych posunęć prowadzona jest intensywna akcja, której na imię upowszechnienie kultury. Akcja ta, jak dotychczas, poszczepić może nie lada sukcesami: może być ona rzeczywistym promotorem prawdziwej rewolucji kulturalnej, przebiegającej, rzecz jasna i zrozumiała, znacznie wolniej od rewolucji politycznych i społecznych i posługującej się znacznie łagodniejszymi środkami.

Wydaje się jednak, że nie ma rzeczywistego — upowszechnienia przy jednoczesnej centralizacji chociażby ośrodków teatralnych. Ze właśnie jak najgłębsze sied teatrów jest najskuteczniejszym orężem, obok jak najgłębszej siedziby bibliotek i szkół, w realizacji tego zadania.

Teatr zawodowy (nie amatorów) w każdym miasteczku powiatowym, teatr stały (nie obiadowy, nie świetlicowy) w każ-

dym ośrodku przemysłowym — to zwycięstwo żywego słowa. Zwycięstwo zaś żywego słowa polskiego na terenie stosunkowo młodym jeszcze kulturalnie Ziemi Zachodnich — to zarazem zwycięstwo polityczne.

Być może, tego rodzaju rozwiązanie nie jest możliwe ze względu na brak funduszy. Warto by jednak przy tej okazji powrócić do powszechnie już znanego artykułu Dobrowolskiego w jednym z ostatnich numerów „Nowin Literackich“. Dobrowolski, już tym razem jako człowiek prywatny, wskazuje zupełnie wyraźnie, skąd zdobyć środki na dochodowe nawet prowadzenie teatrów.

Ciekawych tam odsylam.

„Stern von Rio“

Skończyła się mowa o zwycięstwie słowa polskiego warte by parę słów poświęcić rozgłosowi wrocławskiej, najnowocześniejszej i najsilniejszej w tej chwili w Polsce obok Raszyna.

W środę, 21 bm., o godz. 17.45 rozgłoszą ta w ramach koncertu reklam pocztowa swoich słuchaczy pięknym potpourri piosenek niemieckich, tak dobrze nam znanych z okresu okupacji, a odegranych z prawdziwie jaszowym zaciekaniem na fortepianie.

Nie uważamy, Boże broń, aby nie można było absolutnie używać na prywatny użytek muzyki niemieckiej. Niejeden z nas zapewne do dzisiejszego dnia nudił z upodobaniem taką czy inną melodię z takiego czy innego niemieckiego filmu.

Trochę tylko dziwnie wygląda, że melodie te nadaje właśnie radiostacja wrocławska. I że właśnie te melodie muszą doskonale słyszeć Niemcy na swoich radiodiodach, radując się w skrytości ducha, a może całkiem głośno.

Spodziewać się należy, że po zmianie kierownictwa, radiostacja wrocławska naprawdę całkiem wyjdzie z impasu. Jak już zresztą wyszła na wielu odcinkach, że przestanie wreszcie nadawać „kacik radiofonii przewodowej“ z niesamowicie skomą przerywką i że wypełni wreszcie te zadania, do których wypełnienia została powołana.

LESZEK GOLINSKI

„Wrocław - to miasto centusiów”

pisal przed stu laty dziennikarz polski

W r. 1840 pod redakcją Tomasza Kulczyckiego, a drukiem Piotra Fillera, zaczął we Lwowie wychodzić „Dziennik mód paryskich”. W czasopiśmie tym, które miało pojawiać się co tydzień, ukazywało się poza modami dużo aktualnych artykułów literackich. W ósmym (1847 r.) roczniku Dziennika (nr. 16 i 17) współpracownik jego Adam Gorczyński, zapisany na kartach literatury także i pod pseudonimem Jadama z Zadora (1805–1876) zamieścił Listy z Wrocławia, które u dzisiejszych mieszkańców miasta mogą budzić wiele zainteresowania.

Co tedy widział literat polski we Wrocławiu, który nazywa teraz na wstępie swojej korespondencji miastem „kursu - kupieckim” albo „welno - giełdowym”? Stwierdza, że „ze strony Odry zieleni się po wiek stara polszczyzna”, a w samym mieście kamienie Piastów wołają. Zewnętrzna oznaka po Wrocławiu, jako dawniej twierdzy średniowiecznej, jest opłata: mostowa. Oto na jednym moście pobiera się groźny wchodowy od każdego przechodnia, niejako na pamięć bram zamykających się po zachodzie słońca. Pomnikami polskiego średniowiecza są potężne i wysokie wieże kościołów, przeważnie architektury gotyckiej (kościół katolickich 18, ewangelickich 10, klasztorów 3). Wrocław ówczesny liczył przeszło 100 tysięcy mieszkańców i był po Berlinie, Wiedniu i Hamburgu czwartym z kolei miastem niemieckim.

STOLICA BEZ GALONÓW

Wrocław — jak powiada autor — jest stolicą pełną wrzawy i ruchu — rejestr pasażerów umieszcza gazeta codzienna — sklepow — w tym wiele z polskimi napisami — i kościołów, ogrodów i pomników; „jest stolica, ale bez angielskich koni, bez szwajcarów z laskami, bez galonów, bez herbów na karetach”. Mieszkańcy to ceptusie, „z kredką w ręku oddają się nawet zabawom i rozkoszom”, a jeżeli ktoś z nich chce sobie dać ducha, to dla uni-

knęcia gorszego przykładu w mieście rodzinnym wyjeżdża do Berlina albo za granicę. „Rodowym napojem wrocławian” jest kawa i piwo, a ulubionymi lokalami świdnicka piwnica, mieszcząca się w ratuszu, oraz liczne cukiernie, pomiędzy którymi prym trzyma conditoria Jordana w gmachu teatralnym.

ZMIERZCH BOGUMILA KORNA

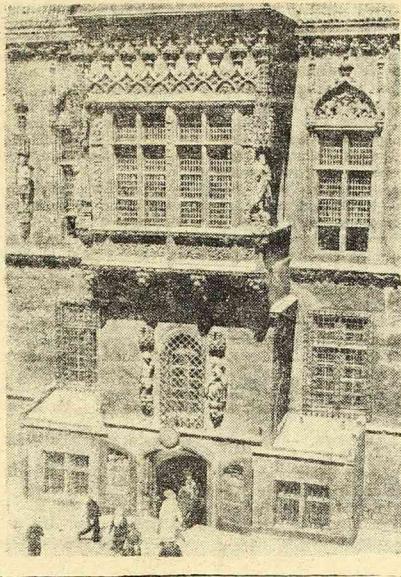
A życie intelektualne ówczesnego Wrocławia? Jego tętno bije z cicha, bije z rzadka. Wychodzą we Wrocławiu dwa pisma: „Wrocław” i „dwa prywatne”. Wrocław jest słabym producentem w zawoździe literatury, ale nie ostatnim konsumentem, księgarni liczy 18, a czytelnik 5. Książki polskie nowszych czasów można znaleźć w księgarniach Hirta i Schlettera. Niestety — stwierdza to autor zialem — zamiera tradycja Bogumila Korna, który był jeszcze niedawno jednym z najczynniejszych nakładowców i wydawców polskich. To on wydrukował historię Polski Bandtkiego, Faleńskiego, on rokrocznie przez lat 40 wysyłał dla dzieci polskich książki i książeczki rozmaitej treści z obrazkami i mapami i to w takiej ilości, że nie było domu u nas, gdzie byś nie znalazł jednego bodaj dzieła elementarnego edycji Bogumila Korna.

Synowie jego i spadkobiercy zahamowali ten pęd do polskości ojca; posiadają na składzie szczupły zapas polskich książek, a w ostatnim roku wydali zaledwie trzy dzieła polskie. Nie idą na lep „spekulacji literackiej”, która rynki polskie nasycala książ-

kami drukowanymi za granicą głównie w Lipsku, Frankfurtu, Berlinie, Królewcu, Wiedniu. Także i mniejsze miasta Górnej Śląski posiadają drukarnie polskie; wychodzą książki polskie w Głogowie, Opolu, Brzegu, Gliwicach i Pszczynie, gdzie wychodzi także pismo czasowe: „Tygodnik dla ludu”.

Zapowiedziany dalszy ciąg korespondencji z Wrocławia, niestety nie pojawił się na łamach lwowskiego „Dziennika mód paryskich”, ale i bez tego artykułu Gorczyńskiego jest ciekawym przyczynkiem do historii Wrocławia.

RYSZARD SKULSKI



Na Sępolnie rośnie dąb...

Piotr Włost — ofiara intrygi niemieckiej

Jedno musimy przyznać Niemcom: chcąę wzmocnić światu swe prawa do Śląska, oparte na jakże zmyślonych stanach faktycznych i naginaniu historii stosownie do potrzeby, opisywali w wielu dziełach mniej lub więcej poważnych, nie tylko kraj i ludzi, ale i ich historię, naturalnie pod własnym, dogodnym dla nich, punktem widzenia. W dziełach tych z zasady — wyjątki potwierdzają tylko regułę — przemilcza się wszystko, co wskazuje na jedność Śląska i Polski. Jednego tylko nie można dokonać: dzieje Śląska oparte na dokumentach, nie na hipotezach, muszą rozpocząć się tak, jak dzieje Polski, t. zn. od Mieszka I. Tak też rozpoczynają się w przeważającej części opracowań historii Śląska z tą uwagą, że w nowszych więcej, w starszych mniej się ukrywa fakty, mogące rzucić złe światło na destrukcyjną rolę Niemców w historycznym rozwoju tego kraju.

których ofiarą padł wojewoda śląski za czasów Bolesława Krzywoustego i Władysława II

PIOTR WŁOST

Którego słusznie nazwać możemy bu downiczym kościołem na Śląsku, w Cieszyńcu, Strzelinie, Nysie, Wolczynie, Głogowie, Świdnicy, Zaganiu i wielu innych miejscowościach, a szczególnie we Wrocławiu. Tu zbudował kościół św. Wojciecha, później w roku 1150, równocześnie z kościołem i klasztorem na górze u stóp Sobótki, dwa kościoły na Piasku. Następnie na Elbinger zbudował kościół i klasztor, do którego sprowadził zakonników — Cystersów z Trzyczka pod Krakowem. Dalej jego dzieła we Wrocławiu to kościoły św. Marcina i św. Egidiusza.

Tak Bolesław Krzywousty jak i Władysław II znali jego energię i zdolności i darzyli go wielkim zaufaniem. Kraj pod jego nadzorem radami, kwił, zagospodarowywał się (pierwszy zaczął stosować miarę mlił do oznaczania odległości między miejscowościami) i uniezależniał. Było to oczywiście solą w oku dla Niemców tak za granicą, jak i tych, których sprowadził na dwór Władysława II jego żona

ADELAJDA

krewna cesarza niemieckiego. Przepętiona nienawiścią do wszystkich co polskie otaczała się ona wyjątkowo Niemcami, którzy zajmowali też wszystkie najważniejsze urzędy dworskie i swymi intrygami wprowadzali waśnie między Władysławem II, człowiekiem prawnym, lecz słabego charakteru, a jego braćmi i panami polskimi.

Miedzy tymi ostatnimi rej wodził Piotr Włost, na niego też w pierwszyn rzędzie skupiała się nienawiść Adelajdy. Gdy nie pomógł zwykłe namowy do wypędzenia go z urzędu, gdyż Władysław II był z Piotra Włosta zbyt zadowolony i z nim zaprzyjaźniony, pomógł przypadek. Jak mówi legenda, Władysław II i Piotr Włost zapędzili się za daleko na polowaniu, musieli zanocować

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

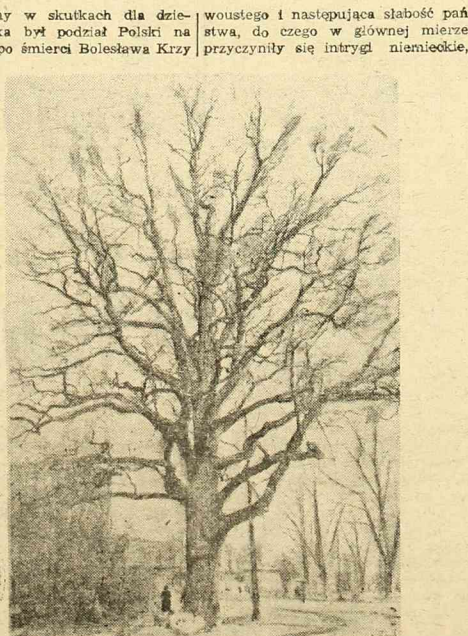
Dickensie

Okolo roku 1843 ukazuje się seria „Opowieści Wigilijnych” (w ich liczbie „Koleśda” i „Świerszcz z kominem”) oraz powieść „Dombey i Syn”, zaś w 1855 jeden z najpopularniejszych do dziś utworów, „Mała Dorrit”.

W latach 1849 — 1850 Dickens osiąga szczytowy punkt swej twórczości w „Davidzie Copperfieldzie”, będącym autobiografią autora. Następna jego praca pt. „Pustkowie” wykryła błędy i wady współczesnego sądownictwa angielskiego. Wreszcie u schyłku życia pisze Dickens „Powieść o dwóch miastach” i niedokończoną próbę powieści kryminalnej „Zagadka Edwina Drooda”.

Trudno nam zrozumieć dziś, w wieku bomby atomowej i ultrazwiskoświatowych samolotów, opisywaną przez Dickensa epokę wiktoriańską z jej spokojnym krajobrazem, drzemającymi dworakami, trąbkami dyliżansów i nieodzowną szklanką ponoczu przed kominem, epokę w której ludzie żli stają się w końcu z reguły uosobieniem dobroci i cieszą się szczęściem bliźnich. Ale miło jest wrócić do domu zapomnieć o troskach dnia, o wielkim, zgrzytającym trawajami i jęczącym klasko nami samochodów mieście i przebiec się w spokojny, cichy kraj, stworzony przez Człowieka, który wierzył w Dobro.

A. W.



MONOGRAFIE

MIASTO POMORZA ZACHODNIEGO

Na Konferencji Historycznej w Szczecinie powzięto uchwałę opracowania i wydania monografii szeregu miast Pomorza Zachodniego. Zadanie to powierzono Instytutowi Baltyckiemu, który przystąpił już do gromadzenia materiałów dotyczących przeszłości Pomorza.

W zbiorach szczecińskiego Biblioteki Miejskiej i Archiwium Państwowego znajdują się niezwykle cenne dokumenty, które mogą rzucić wiele światła na polską przeszłość Pomorza Zachodniego. Dokumentem nie zwykłej wagi jest zwłaszcza „Kronika ksiąg szczecińskich”.

Przewiduje się nawiązanie kontaktów z archiwami szwedzkimi, holenderskimi i norweskimi, w których zbiorach kryje się na pewno niejedyny dokument, dotyczący historii Pomorza.

„PEJAZŻ ZIEM ZACHODNICH” NA WYSTAWIE

W Warszawie, w świetlicy Z. A. I. K-su — została otwarta pierwsza wystawa Polskiego Towarzystwa Fotograficznego p. t. „Pejażż Ziemi Zachodnich”.

Wystawa ta obejmuje prace neso na polskich fotografików prof. Bulbaka, który był jednym z pierwszych artystów polskich, działających na Ziemiach Odzyskanych. Spisób 5000 zdjęć, dokonanych przez prof. Bulbaka na terenie Ziemi Odzyskanych w ciągu ostatnich 2 lat, na wystawie wybrano 45 fotografii artystycznych.

WYSTAWY OBJAZDOWE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Muzeum Śląskie w Bytomiu zorganizowało wystawę objazdową: „Malarstwo polskie 10 wieków”, której trasą prowadzi przez Pszczynę — Bielsko — Opole — Nysę — Prudnik — Racibórz. Obejmuje ona 45 obrazów artystów tej miary co: Kosak, Małkiewicz, Melczewski, Wyspiański i t. p. Wystawa ta jest już w terenie od 1 marca b. r. i cieszy się ogromną frekwencją.

W najbliższych dniach wyrusza na Ziemię Odzyskaną — druga wystawa malarstwa, zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie, w ramach obchodu „100 - lecia Wołny Ludów”. Odwiedzi ona 22 miejscowości.

SETNE KINO NA TERENIE

WOJ. ŚLĄSKO — DĄBROWSKIEGO Odcinowy Zarząd Kin w Katowicach obchodzić będzie w najbliższych dniach uroczystość uroczomienia 100-niego kina na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego. Kino to zostanie otwarte w Myszkowie.

„OSTATNI ETAP” W OSŁO

Do Oslo, na Kongres Norweskogo Związku b. Węziów Politycznych, wśród szeregu delegacji bratnich organizacji z całej Europy przybyła również Wanda Jakubowska, przedstawicielka Polskiego Związku byłych Węziów Politycznych i reżyserka filmu „Ostatni etap”.

Film ten wyświetlony został podczas Kongresu, budząc entuzjazm i wzruszenie.

„WYSTAWA PRAC DZIECKA”

W Krakowie, staraniem Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, urządzona została „Wystawa Prac Dzieci”, na której zgromadzone są reg wykonane przez dzieci prac z dziedziny malarstwa, papieroplastyki, trykotarstwa itd.

Celem Wystawy jest zapoznanie społeczeństwa z doniosłą rolą instytucji społecznych, które dają dziecku możność rozwijania zdolności artystycznych i kształtują jednocześnie jego poczucie piękna i estetyki. Otwarcia Wystawy dokonał kurator Okręgu Śląskiego, dr. Biales.

POLONICA CZECHOSŁOWACKIE

W Kladnie otwarto wystawę artysty malarza Jaroslawa Paura, obejmującą widoki powojennej Warszawy. Prace te zostały wykonane przez odeskiego artystę podczas jego pobytu w Polsce.

Wydawnictwo „Verbium” w Koszycach wydało powieść Hanny Małewskiej p. t. „Kamienie wałó będa” w przekładzie S. Koperdona.

Nakładem wydawnictwa im. św. Wojciecha w Pradze ukazała się powieść Ewy Szelburg-Zarembiny — „Wędrowka Joanny” i „Ludzie z wosku” w przekładzie Babikowej-Bajowej.

W Pradze przygotowuje się krótkometrażowy film p. t. „Co nas łączy”, poświęcony sprawie zbliżenia polsko — czeskosłowackiego.

Powszechny kurs totologii

W zaciśniętym i spokojnym urządzie w mieście Wielopolańców zapanowała konsternacja. Szef otrzymał z centrali okólnik, nakazujący w najbliższym czasie zorganizowanie w mieście i w całym powiecie powszechnych kursów totologii.

Naczelnik urzędu, który miał ukończonych kilka akademii ku czci święta lasu, dnia dobroci dla zwierząt i z okazji dnia matki i dziecka — był w kłopotcie. Skromne fundusze dyspozycyjne nie pozwalały na zakupienie słowniczka wyrazów obcych. Pożyczyć w księgarni — nie wypada.

Co może oznaczać ta „totologia”? Jakaś nowa nauka? Naczelnik po dłuższym zastanowieniu wezwał swego zastępcę.

— Proszę pana — oświadczył mu z powagą w głosie — niewątpliwie zdaje sobie pan sprawę z wagi, jaką przywiązujemy dziś do totologii.

Zastępca naczelnika nawet nie zmrugał oka. Ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy. Mógł pracować gorączkowo. Zastępca naczelnika przypominał sobie czasy szkolne, aby wydobyc choćby zdłobło świadomości, czym jest ta przeklęta totologia. „Przestań wódkę pić” — ślubował sobie po chwili zastępcę naczelnika. Wódka przyleciała pamięć. Wyleję mnie na bruk. Jak mogłem zapomnieć, co to jest ta przeklęta totologia. Od dziś przestaję żłopać co wieczór alkohol. Trzeba zająć się książką i przypomnieć sobie, czego się człowiek dawniej uczył. Od dziś zaczynam nowo życie. Ta totologia odrodzi mnie. To był już ostatni sygnał niebezpieczeństwa.

— Tak jest panie naczelniku. To-

tologia odgrywa w naszym życiu publicznym i prywatnym wielką rolę. Przypominam sobie dokładnie przemówienie wiceministra Iksińskiego z dnia 7 czerwca 1946 roku, kiedy to oświadczył, że dzięki totologii podciągamy się wszyscy wzwyż.

Szef przeraził się. Co za pamięć ma ten karierowicz! Chce mnie wygrzyść. Zna na pamięć najważniejsze daty. Kuje na pamięć okólniki i ogólniki. Kształci się. A ja gram w karty. Całe noce spędzam w zadymionym pokoju i tracę czas, zdrowie i pieniądze, a ten dołki pewno podo mną kopie. Potem doniesie, że jestem nieuk i nie nadaję się na to stanowisko. Hola, bratku, niedoczekanie twoje.

— Dobrze, cieszę się, że pan w tym tak dobrze się orientuje. Proszę tu jest okólnik. Mianuję pana komisarzem komitetu upowszechniania totologii. Opracuje pan program kursów, przedstawi mi budżet, postara się pan o personel fachowy, niech pan zaangażuje najlepszych totologów w mieście — i za tydzień ruszamy. W najbliższej chwili wiesz musi się odbyć przyspieszony kurs totologiczny. Jak przyjedzie inspekcja, to dostaniemy pochwałę.

Po wyjściu zastępcy — naczelnik odetchnął z ulgą. Zastępca naczelnika natomiast martwił się. Wrócił do swego gabinetu i wezwał do siebie sekretarkę Lolę.

— Niech pani siada — wyrzekł tonem pełnym powagi.

— Czy pani zajmuje się totologią? Panna Lola zaczerwieniła się. Kolaną jej zdrząły. W pierwszej chwili chciała zerwać się z krzesła i krzyknąć: „Proszę pana, wypraszam

sobie, jestem uczciwą dziewczyną — i to wszystko są plotki”. Po chwili uprzytomniła sobie, że właściwie ma już dwadzieścia z czymś lat i dotychczas nie wiedziała, że flirt nazywany jest jakąś tam totologią. Potem zaczęła nią trząść złość. To pewnie ta ruda mała Zośka ich podpierała przy tej totologii. I wszystko doniosła. Teraz całe miasto weźmie ją na języki, a jak się o tym dowie narzeczony, kiedy wróci!

— Panie naczelniku — wyjąkała, czerwieniąc się — doprawdy złość i plotka ludzka nie mają granic. Potrafią najbardziej niewinnego oczernić.

Zastępca naczelnika zaczerwienił się. A więc już i o nim plotkują. Na pewno na temat jego alkoholizmu. Twarz jego stała się bardziej czerwona ze wstydu, niż czubek nosa.

— Panno Lolo, ludzie są zawistni, ale my mimo to musimy propagować i uprawiać totologię.

Z kolei panna Lola stała się ponosowa. Mimo woli poprawiała sobie włosy, zerknęła do lusterka, przyjęła pozę bardziej kokieteryjną.

— Podobam mu się — myślała — proponuję mi tę totologię...

— Tak jest, panno Lolo — w każdej wsi musimy zorganizować kursy totologii. Pani będzie generalną instruktorką.

Lola zbliżała. „Za kogo on mnie ma?”

Zastępca naczelnika jednak nie za

uważał tego. — Zamówi pani u profesora Z. krótki podręcznik totologii. Trzeba zrobić wykresy. Afisze. Pani rozumie. Niech się pani tym zajmie...

Panna Lola w swym wielkim strapieniu zwróciła się do korespondenta jednej z gazet stołecznych.

— Zrobi się — powiedział korespondent.

W trzy dni później gotowa była odezwa, podręcznik, hasła, plakat. Opracowano wykłady. Po tygodniu instruktorzy wyjechali w teren i cały powiat w skupieniu słuchał wykładów o totologii.

Na uroczystym wykładzie inauguracyjnym siedzieli w pierwszym rzędzie naczelnik, były karciarz, zastępca naczelnika, były alkoholik i panna Lola, była flirciarka.

I proszę mi powiedzieć, czy totologia nie jest pożyteczną nauką. Jestem stanowczo zwolennikiem rozpowszechniania totologii w całym kraju. Mogę nawet napisać odpowiedni podręcznik oraz rozprawę pt. „Znaczenie totologii w społeczeństwie i rodzinie”.

ZBIGNIEW GROTOWSKI



„Dwulicowa kobieta” z Gretą Garbo w roli głównej



„Spotkanie”

Z wiosennej rewii w Warszawie



Na Sepólnie rośnie dąb...

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

wał w lesie. W pewnej chwili Władysław II załazował:

— Twoja żona będzie dziś miała lepszy nocleg, niż ty u opata w Skrzynie.

Na to Włast nie chciał pozostać dłużnym:

— Panie, a może i wasza żona śpi dziś w wygodniejszym łóżku, niż ja, z marszałkiem Dobies. (Podobno były podstawy do tego posądzenia. Marszałek Dobies był rycerzem niemieckim i miał szczególne względy u Adelajdy). Być może z powodu prawdopodobieństwa takiego przypuszczenia Władysław II zapalał za zdróżdca. Gdy Adelajda dowiedziała się od kogo doszły te słowa do Władysława, zaprzysięła Piotrowi Włastowi zemstę i tak długo nalegała wraz ze swymi złomkami na księcia, że ten oddał „Piotra Włast” w jej ręce do dowódnego ukarania. Mściwa Niemka poleciła Dobieso-

wi i dwu jego pacholkom porwać Piotra Włast, uwięzić go na zamku w Jeltsch, gdzie Dobies wypalił mu gorącym żelazem — czy i obciął język, aby nie widział więcej postępów Adelajdy i nie mógł o nich mówić.

Tak oto intrygi niemieckie zabrały Śląskowi wspaniałego gospodarza, a księcia Władysława II wiernego druha i doradcę, pozostawiając księcia wyłącznie wpływom Adelajdy i jej niemieckiego dworu. Któremu zależało na tym, aby Polska była jak najbardziej zależna od cesarstwa niemieckiego.

Wrocław posiada jeszcze jedną pamiątkę po Piotrze Włście. Jest nią ogromny dąb — staruszek na Sepólnie, blisko zajezdni tramwajowej, zasadzony podobno własnoręcznie przez Piotra Włast.

Na podstawie starych wydawnictw niemieckich opracował

Mgr T. B.

Romantyczna historia o biednej pracce i dobrym czarnoksiężniku

